

# KONKRETY

nr 47

16  
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK  
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 132) 22 LISTOPADA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE



## Skarbiec

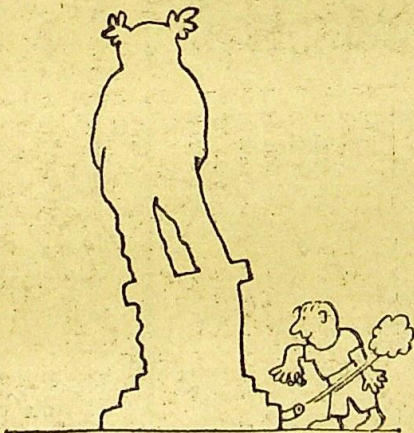
5.XI.74 r. wybrałem się w Bolesławcu do sklepu masarskiego, który został przeniesiony z Rynku na ulicę Prusa. Oprócz stoiska masarskiego znajdują się tam trzy inne stoiska. Czekał w kolejce klient był świadkiem, jak sklepowa robiła porządek w chłodniczej jaszce. Kiedy ekspedientka otworzyła lodówkę to wprost nos „wykręcało” od zapachu. W tym „skarbcu” znajdowały się pieniądze, zgnile papiery oraz mnóstwo opakowań po pyzach. W sumie było tego bardzo dużo. Po uprzątnięciu smieci sklepowa z sąsiedniego stoiska poleciła mi umyć, ale jej koleżanka odłożyła to na później. Czy takie porządki muszą mieć miejsce? Zapytałem też, czy nie można porządku kresu załatwić poza kolejnością całego grona koleżanek z innych stoisk czy sąsiednich sklepów. Interwencja klientów w tym wypadku nie skutkuje. Czy na tym ma polegać kultura handlu?

Stanisław Lalik  
ul. 22 Lipca 64  
59-700 Bolesławiec

## Dla nich zbyteczne!

Mieszkańcy ul. Świerczewskiego 23 w Jaworze zwracają się z prośbą o interwencję w miejscowym: ADM nr 1 w sprawie założenia chodnika co naszego domu. Na naszą poprzednią prośbę administracja odpisała, że założenie chodnika jest zbyteczne, ponieważ podwórko zostało wysypane miałem kamiennym. Z miału do tej pory nic nie zostało, ponieważ spłukał go na ulicę deszcz, a reszta została przyniesiona do naszych mieszkań. Na podwórku natomiast jest pełno dziur, śmieci a także kamienie pozostałe po robotach elewacyjnych budynku. Poza tym idzie zima, a na korytarzu są powybijane okna. Czy ADM nr 1 też to nie obchodzi? Zwracamy się z prośbą o interwencję w tej sprawie, dołączając jednocześnie pismo przesłane przez ADM nr 1 w Jaworze.

9 podpisów mieszkańców domu



Fot. KAW-CAF-Klejn

● OCZEKIWANE CZEKANKI - strona 6

**O**DPOWIEDŹ na to pytanie wydaje się niezwykle prosta i bez wahania udzieli jej każdy przeciętny zjadacz chleba, daleki na co dzień od zawitych problemów budownictwa. Brzmieć ona będzie mniej więcej tak: Tu, w zagłębiu miedziowym, budować należy szybko, dużo, nowocześnie; słowem tak, aby przyszły użytkownik miał jak najwięcej powodów do zadowolenia, a jak najmniej do utyskiwań. Użytkownik bowiem, przeciętny zjadacz chleba, mówiąc „budownictwo” ma na myśli to, co fachowcy z branży nazywają lapi-

darnie mieszkaniówką. Zgoła inaczej odpowiedź brzmieć będzie, gdy głos zabiorą ludzie najbardziej kompetentni, to znaczy sami budowlani. Chcielibyśmy, i owszem, budować dużo, szybko i nowocześnie, i staramy się, aby tak było.

Plany, jeśli chodzi o powiat lubiński, są następujące: zbudować w tej pięciolatce 26 964 izby mieszkalne (pierwotnie planowano o 10 tysięcy mniej). To chyba niemało, a więc jeden postulat vox populi można uznać za spełniony. A właśnie, czy można?

str. 4

# JAK TU BUDOWAĆ?



# KONTYNGODNIA

## BOLESŁAWIEC

W gronie trzynastu rolników indywidualnych nagrodzonych na krajowym finale konkursu „Złota Wiecha” w Polanicy znalazł się także Antoni Walega z Parzyc w powiecie bolesławieckim.

## GŁOGÓW

W Hucie Miedzi „Głogów” 5 listopada zakończono odbudowę zniszczonej hali pieców szybów Wydziału Metalurgicznego. Wspólna ofiarą praca brygad remontowych LPBP, Montometu, Instal, Przedsiębiorstwa Robót Zmechanizowanych we Wrocławiu, zakładów remontowych KGHM, a także projektantów z biur Błprometu i Stalprojektu przyniosła oczekiwane rezultaty.

Podkreślić należy, że przez cały czas odbudowy Wydziału Metalurgicznego pozostałe wydziały HM „Głogów” pracowały normalnie i bez zakłóceń. Duże zdyscyplinowanie załogi i budowlanych ambicja i ogromne zaangażowanie, a także sprawne kierownictwo pozwoliły na szybkie usunięcie skutków katastrofy.

Specjalizujące się w remontach hut miedzi, a także wykonujące piece anodowe, szybów i konwertorów w HM „Głogów” Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych 11 bm. wykonało zadania roczne. Wzrost dynamiki produkcji w tym zakładzie wynosi w r. 1974 — 135 procent.

## LEGNICA

Cenną inicjatywą Zarządu Powiatowego FSZMP stało się objęcie młodzieżowym patronatem zagospodarowania otoczenia Chłodni Składowej. Zapoczątkowaniem prac I etapu była uroczystość wspólnego sadzenia drzewek przez wyróżniających się członków polskich organizacji młodzieżowych i komsomolców. Na wiosnę w Alei Przyjaźni zazieleni się 57 drzewek posadzonych z okazji obchodzonej ostatnio rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

„Witelo i Legnica jego czasów” — to temat sesji naukowej zorganizowanej przez zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy przy współudziale Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego.

Okazją do podjęcia tematu była przypadająca w tym roku 600 rocznica śmierci średniowiecznego encyklopedysty — fizyka, matematyka i filozofa oraz 15 rocznica powstania TPN.

Referaty na sesji wygłosili doc. dr Ryszard Palacz, doc. dr Kazimierz Wojciechowski, mgr Jerzy Burchardt, doc. dr Jerzy Korolec i prof. dr Stanisław Szpilczyński. Omówienie prac TPN zaprezentował prezes Towarzystwa mgr Antoni Bojowski.

Po zakończeniu pierwszego dnia obrad uczestnicy sesji wysłuchali koncertu legnickiego chóru „Madruga”.

Specjalizujący się w wykonywaniu muzyki dawnej, obchodzący w tym roku swe 25-lecie chór „Madruga” wyruszył w kolejne tournée artystyczne do NRD. Zespół pod dyktando Henryka Karlińskiego wystąpi w Dreźnie, Gocie i Erfurcie.

## LUBIN

Delegacja Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego złożyła na ręce I sekretarza KW Ludwika Drożdża meldunek o wykonaniu w dniu 14 listopada planowych zadań rocznych. W skład delegacji wchodził przedstawiciel oddziału lubińskiego DPBP I sekretarz KZ Jerzy Tyblewski.

W tym roku załoga DPBP pracowała ofiarnie w zagonie miedziowym. Szczególnie przy budowie Zakładu Wzbogacania Rudy „Rudna” przyczyniając się do rekordowego orzyspieszenia tej priorytetowej krajowej inwestycji.

Zakład Remontowo-Montażowy KGHM wykonał 16 listopada zadania

roku 1974. Wartość zrealizowanych prac wynosi 210 mln, zł, a dodatkowa produkcja do końca grudnia osiągnie wartość blisko 35 mln zł. W tym roku budowlani ze Zremu wznosili m.in. dyspozytornie w ZG „Polkowice” oraz ośrodek sanatoryjno-wypoczynkowy w Kolobrzegu.

Lubin otrzymał nowoczesną maszynę i rzeźnię. Wykonawcą inwestycji jest Zakład Remontowo-Budowlany PZGS.

W ZG „Rudna” 18 bm. odbyła się pierwsza część I konferencji sprawozdawczo-wyborczej zakładowej organizacji partyjnej. Uczestniczyli w niej I sekretarz KP PZPR Józef Nowak, II sekretarz Jan Dalgiewicz i dyrektor naczelny KGHM Tadeusz Zastawnik.

Powiatowa instancja partyjna wysoko oceniła dotychczasową pracę POP i załogi kopalni. Podczas obrad przedstawiciele zakładowej organizacji ZMS złożyli meldunek o podjęciu przez młodzież zobowiązań mających na celu m.in. przyspieszenie uporządkowania zakładu. Wartość prac na powierzonych (termin realizacji do 31 grudnia) szacuje się na 90 tys. zł, a pod ziemią około 60 tys. zł.

Realizację programu doszkalania kadr pedagogicznych analizowało plenum RZ ZNP.

Na środowiskowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej POP pracowników pionu oświaty I sekretarzem POP wybrano Krystynę Sierkowiec.

Przedstawiciele Komendy Wojewódzkiej MO wręczyli siedmiu kierownikom Zakładu Transportu przy PBKRM nagrody za wzorowe przestrzeganie zasad bezpieczeństwa drogowego.

## NOWA SÓL

Załoga Lubuskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Nowej Soli wykonująca m.in. swe prace przy budowie HM „Głogów” II zameldowała 13 listopada o wykonaniu zadań rocznych. Wartość globalna produkcji wyniosła 537 milionów zł, a do końca roku wzrosła ona o dalsze 65 mln zł. Załoga za swe osiągnięcia otrzymała w tym roku zbiorową odznakę „Za zasługi w rozwoju województwa zielonogórskiego”.

Sekretarz ZP TPRP, kierownik Domu Kultury „Dozimetu” Jerzy Wienicki został na ostatnim krajowym zjeździe wybrany w skład ZG TPRP.

## WOŁÓW

W NZPO „Rokita” odbyła się narada I sekretarzy komitetów zakładowych partii Dolnego Śląska z przedsiębiorstw objętych patronatem KC. W spotkaniu uczestniczyli Kierownik Wydziału Organizacyjnego KW partii Kazimierz Włodarczyk i I sekretarz KP w Wołowie Feliks Jewsiewicki.

## ZŁOTORYJA

Główną nagrodę w konkursie pt. „Drużba” ogłoszonym przez redakcję Moskiewskiego Radia otrzymały dwie uczennice chojnowskiego Liceum Ogólnokształcącego A. Niejska i B. Rusiecka. Nagrodą tą jest wycieczka do Związku Radzieckiego.

Dwie nowe spółdzielnie produkcyjne powstały w powiecie złotoryjskim. Założyli je rolnicy z Sołkowca i Sędziszowej.

# TYLKO WROGÓW SOBIE NAROBISZ

MINAŁ akurat rok jak utworzono w Lubinie komitety osiedlowe, jak powołano terenowe organizacje partyjne... Miał akurat rok jak na czele tej organizacji na Osiedlu Świerczewskiego stanął Walenty Leciejewski, który od pierwszego dnia swoje sekretarstwo rozumiał jednoznacznie: „jego osiedle” musi być najładniejsze i najprzyjemniejsze w całym Lubinie: Radzili mu wprawdzie niektórzy: „Poczekaj, nie śpiesz się! Nie bądź w gorącej wodzie kąpany, bo tylko wrogów sobie narobisz!”, ale Leciejewski nie ustępował ani na krok. Prędko też jego pasja uderzyła się innym — towarzyszom z terenowej organizacji, z komitetu osiedlowego, wreszcie mieszkańcom osiedla. A skutek? Wystarczy powiedzieć, że w ciągu roku zrobiono na Osiedlu Świerczewskiego tyle, ile na innych dopiero po latach kilku...

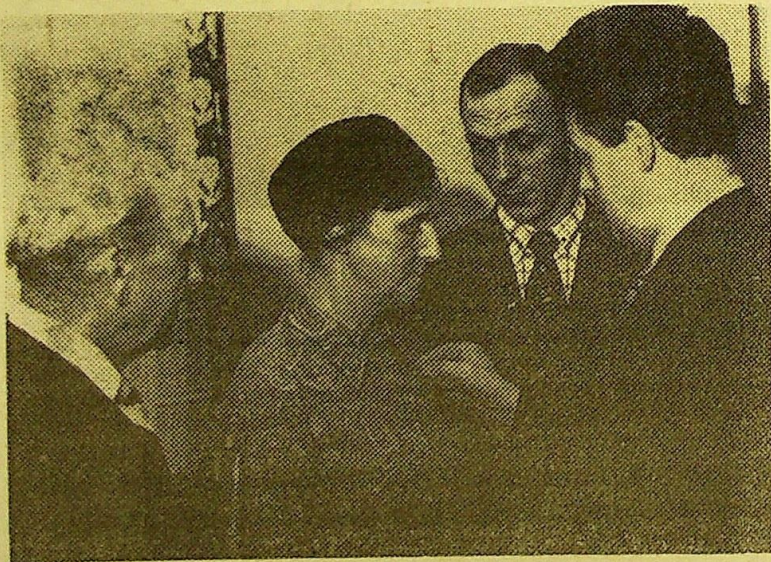
Nie znaczy to oczywiście, że wszystko „zapięto na ostatni guzik”. Ciągłe jest jeszcze coś do poprawienia, udoskonalenia... Ostatnio na przykład osiedle żyło sprawą zieleni. Wszystkim znudziła się już porządne „pustynia bloków”. Ponieważ pora była akurat odpowiednia, postanowiono zasadzić drzewka. Komitet osiedlowy porozumiał się z ADM-em Wytyczono miejsca. Dzięki przychylności nadleśnictwa bez trudu uzyskano modrzewie, świerki, jarzębiny, klony, dęby, brzozy. Było tych sadzonek tak wiele, że na prośby innych komitetów osiedlowych odstąpiono im trochę drzewek.

W oznaczonym dniu, wbrew przewidywaniom pesymistów, mieszkańcy osiedla tłumnie stawili się do społecznej pracy. Zbliżano się właśnie do półmetka, kiedy nadjechał samochód, z którego wysiadł dyrektor Powiatowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Lubinie — Janusz Wygoda, nota bene mieszkaniec tego osiedla. Podszedł do pracujących ludzi i zaczął wówczas padać słowa, które podważały sens i znaczenie tej wspólnej, gospodarskiej pasji. — Kto to kazał? Kto tu rządzi? Co to za robota? — pytał dyrektor swoje zdenerwowanie tłumacząc, że „jest to jeszcze teren inwestycyjny i jak można na niego wchodzić skoro PPGK jeszcze go nie zagospodarowało”.

Zaczęli się ludzie oglądać na siebie. Czy warto sadzić dalej? Na szczęście w pobliżu, przy swojej porcji drzewek był Leciejewski. Nie było mu przyjemnie. Od razu przypomniał sobie tamte słowa sprzed roku: „W gorącej wodzie kąpany, wrogów sobie narobisz...” A przecież wszystko, co robią uzgodnili z gospodarzem terenu — ADM. Przecież sadzą drzewka na zieleniach wytyczonych już na stałe przez PPGK. Przecież wreszcie całe owe inwestycje PPGK mają polegać właśnie na... sadzeniu drzewek!

Społecznym czynem tamtego dnia zasadzono na Osiedlu Świerczewskiego ponad dwa i pół tysiąca drzewek. Gdyby oglądano się na PPGK nie byłoby ich tak wiele. Gdyby oglądano się na PPGK nie byłoby tych drzewek jeszcze długo. Gdyby nie społeczna pasja jeszcze długo osiedle przypominałoby kamienną pustynię... Należy więc tę pasję cenić i szanować. Jest to prawda tak oczywista, iż byliśmy zawsze przekonani, że przypominać o niej nikomu nie trzeba...

M.S.



W Lubinie w swoim rodzinnym mieście, przyszedł w ubiegłym tygodniu najlepszy siatkarz mistrzostw świata w Meksyku Stanisław Gościński. Znane go sportowca i jego rodziców przyjął i składał im gratulacje w imieniu władz i społeczeństwa I sekretarz KP PZPR Józef Nowak, Janina i Sylwester Gościńskowie, długoletni pracownicy Dolnośląskiej Fabryki Instrumentów Lutniczych w Lubinie, otrzymali z rąk I sekretarza KP odznaki „Zasłużony dla Ziemi Lubuskiej”. Na zdjęciu moment dekoracji rodziców zasłużonego sportowca.

Fot. Janusz Budnicki



Redaguje zespół w składzie Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Jan Mazur, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Stanisław Pelczar, Ryszard Poliak (redaktor naczelny), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji). Adres redakcji 59-200 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redaktora naczelnego — 42-280, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Reklamę nie zamówioną redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów niezamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe, oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy zamawiają RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-2. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

P-5 Nr Indeks: 36479



**N**APIERW wiadomości tę za pośrednictwem Polskiej Agencji Prasowej podały wszystkie dzienniki centralne, radio, telewizja. Tygodnik „Polityka” odnotował fakt w notatce pod tytułem REKORD. We wszystkich tych zapiskach dominował ton zdziwienia, sąsiadujący z uznaniem. Bohaterem prasowego doniesienia, które obiegło szpalty gazet była legnicka Spółdzielnia Pracy „Mechanik”, w której produkują... wózki spacerowe dla dzieci.

Otóż w Legnicy przy ulicy Poznańskiej produkują wózki i niezależnie od tego interesują się ich sprzedają. Właśnie to tak zainteresowało ludzi w całym kraju. Kierownik techniczny spółdzielni, Zdzisław Jabłonka w sposób zwyczajny komentuje ten, zdaniem prasy niecodzienny, fakt: WYSZLIŚMY NA-PRZECIW POSTULATOM NASZYCH KLIENTÓW.

Podarujemy sobie przypomnienie martwego sloganu pod tytułem NASZ KLIENT — NASZ PAN i powiedzmy wreszcie na czym owo „wyjście naprzeciw” polega...

W „Mechaniku” produkują wózki spacerowe i tylko wózki, ale za to aż pięć typów. Jeśli do tego dodamy dwadzieścia różnych rodzajów i kolorów tkanin, którymi można wózki przysposobić, wielość kombinacji powinna satysfakcjonować rodziców i pasażerów tych pojazdów, czyli dzieci. Cóż z tego, kiedy w sklepach wybór ten jest znacznie mniejszy (jeśli w ogóle jest). Spółdzielnia „Mechanik” zobowiązała się więc uwzględnić każde indywidualne życzenie klientów dotyczących produkowanych wózków. Klient może wybierać nie tylko w typach, ale również w kolorach tkanin. Dopuszczalne jest również zgłaszanie życzeń postulujących tak zwane drobne zmiany konstrukcyjne. Załoga z legnickiego „Mechanika” zobowiązała się także indywidualne zamówienia realizować w nieprzekraczalnym terminie... siedmiu dni. Zainteresowanym spółdzielnia wysyła katalog wózków i próbki tkanin.

Brzmi to wszystko, jak nieskromna reklama z ogłoszeniowych ramek. Więc kiedy tylko dowiedziałem się o tym, postanowiłem rzecz sprawdzić. Telefonuję do spółdzielni. Zgłasza się kierownik administracyjny, Aleksander Lachowicz. „Chciałem nabyć wózek waszej produkcji, a ponieważ słyszałem, że...” I tutaj niesamowicie wybrzydza (na to co w sklepach) stawiam wysokie wymagania, spodziewając się krótkiego zdania: To niemożliwe. Z drugiej strony jednak cierpliwe milczenie i po chwili rzeczowa odpowiedź: To się da zrobić! Skąd pan telefonuje. Odpowiadam, że z Lubina. Proponuje więc, mówi kierownik, żeby Pan do nas przyjechał, sam pan sobie wybierze tkaninę, zgłosi dokładnie swoje życzenia i jeszcze w tym samym dniu wózek będzie do odebrania...

Jadę, tyle jednak że nie po wózek, ale po informację o miejscu, w którym zdarzył się małe „cud”, albowiem znane powszechnie i powtarzane powiedzenie o konieczności „uwzględniania gustów kupujących” zostało po prostu... zrealizowane.

Pytam więc, żeby nie było nieporozumień, o zbyt produkowanych wózków. Bo może mają kłopoty ze sprzedażą i w ten sposób (co również należałoby pochwalić) chwytają za rękaw każdego nadarzącego się klienta. Nie. Cała produkcja jest kupowana. Nie ma z tym najmniejszych kłopotów. Wprowadzenie obok hurtowej również indywidualnej formy sprzedaży wymaga od spółdzielni sporego wysiłku organizacyjnego i produkcyjnego. Jest to więc jakiś kłopot, ale kłopot świadomie podejmowany.

W „Mechaniku” nie produkują dziesięciu wózków dziennie. Nie jest to mały warsztat, bo w

takim przypadku również łatwiej byłoby indywidualne zamówienia realizować. Przy ulicy Poznańskiej w Legnicy obowiązuje produkcja taśmowa, realizują poważne zamówienia hurtowe, część produkcji wysyła na eksport do Jugosławii, Iraku, Syrii... A więc poważny zakład z dużą produkcją, z eksportem, z poważnymi zamówieniami. Wreszcie: z napiętym planem.

O tej spółdzielni można by było powiedzieć: małe warsztacik, dwadzieścia siedem lat temu. Kiedy pracowali jeszcze na nieistniejącej już dzisiaj ulicy Grodzkiej, kiedy produkowali dosłownie kilka wózków miesięcznie. I jeszcze w roku 1951, kiedy tych wózków w ciągu miesiąca produkowali trzydzieści. Ale co to była za robota? Wielu zasłużonych pracowników mówi o tamtym okresie, że to była „partyzantka”. Z gruzów, ze składowego złomu przenosili niepotrzebne nikomu rurki, zbierali wiklinę, zbierali narzędzia. Żmudna robota: z niczego, trzeba było zrobić coś! Wózki spacerowe z tamtych lat, to były prawdziwe krążowniki... chodników.

Teraz produkują ponad pięćdziesiąt tysięcy wózków w ciągu roku, co w porównaniu z sześcioma tysiącami w roku 1955... znakomicie świadczy o zmianach. Jeśli oprócz tego dopowiemy, że owe sześć tysięcy wózków w roku pięćdziesiątym piątym produkowała załoga 170-osobowa, a pięćdziesiąt tysięcy załoga 150-osobowa... będziemy mieli obraz nie tylko zmian ale również postępu jakościowego w organizacji pracy. O wyższej jakości samych wózków nie trzeba chyba nikogo przekonywać, wystarczy spojrzeć na... chodniki.

Wszystkich dotychczasowych zmian dopracowała się załoga „Mechanika” bez kosztownych inwestycji. Najpoważniejszym do tego czasu przeprowadzonym zabiegiem, była adaptacja pomieszczeń przy ulicy Poznańskiej. Nawet stołówkę zakładową przysposobiali w czynie społecznym. O warunkach pracy decyduje więc w dużej mierze sa-

ma załoga. Osiemdziesiąt procent zatrudnionych to kobiety i w tym chyba również należy upatrywać źródeł owej zapobiegliwości, dobrej organizacji i troski o... swój zakład.

Warto przy tej okazji powiedzieć jednak że „Mechanik” doczeka się również i zmian zasadniczych. Myślę o inwestycjach. Przy czym będą one przeprowadzane w takim samym stopniu ze względu na troskę o warunki pracy załogi, jak i korzyści klientów. Najbliższy zamiar, to budowa nowej galvanizerni, która obsługiwać będzie produkcję wózków i w której świadczyć się będzie usługi dla ludności (niklowanie).

Już dzisiaj wielu pracowników, którzy podejmowali pracę w spółdzielni z końcem lat czterdziestych i na początku lat pięćdziesiątych, uważa że są to dwa różne zakłady. Nie można ich porównywać. Warto jednak podkreślić, że to właśnie ich trud dzisiaj przynosi takie piękne owoce. A przecież zaczęli: nieefektywnie. Leon Nowacki, Michał Wołoszczak, Aleksander Lachowicz i Konstanty Żółkiewicz, który dzisiaj nie wyobraża sobie już innej pracy, bo „wózki to moja pasja”...

Do spółdzielni napływa teraz mnóstwo listów z całej Polski. Ludzie przeczytali papowskie notatki. Pytają, zamawiają, proszą o katalogi. Jest z tym wiele roboty, ale w „Mechaniku” wypowiedzieli formułę: NASZ KLIENT — NASZ PAN i są jej wierni. Słowo się rzekło. Siedem dni i... wózek. Na zawarte w tytule pytanie, odpowiedzieć trzeba: TAK! Gdyby z tego przykładu zechcieli skorzystać inni producenci, a nade wszystko handlowcy, wówczas już przy słowie CUD nie trzeba by było mrużyć oka.

STANISŁAW PELCZAR



## „Wzruszają ramionami”

Zarząd Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej uprzejmie wyjaśnia.

Prawdą jest, iż podczas przeprowadzonego remontu (przez Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego w Legnicy) budynku oraz wykonania instalacji zbiorczej anteny „Azart” (program I i II), uszkodzono pokrycie dachowe, w wyniku czego nastąpiło zaniechanie mieszkania ob. R. Obiegło. Po komisijnym sprawdzeniu przyczyny i wykorzystując słoneczną pogodę, dokonano skutecznej naprawy dachu przez konserwatorów Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej w dniach 19—21 października 1974 r.

Ustalono z ob. Obiegło przemałowanie mieszkania przez spółdzielnię i na jej koszt w terminie wygodnym dla Niego.

Natomiast stanowczo zaprzeczamy, jakoby inż. Bania miał się wyrazić, że: „przestanie na głowy lać, jak deszcz przestanie padać”. Wypowiedź inż. Bania została wypaczona, być może tendencyjnie lub niewłaściwie zrozumiana, po prostu podczas deszczu nie ma możliwości dokonania naprawy uszkodzonej papy na dachu, przestanie padać — przystąpi się do usunięcia przyczyny przecieku.

Przedkładając powyższe wyjaśnienie — wyrażamy uznanie Zespołowi Redakcyjnemu za publikowanie spraw uwidaczniających niedociągnięcia administracji. Ze swej strony oświadczamy, iż będziemy dokładać wszelkich starań w usuwaniu wad i napraw uszkodzeń lokali mieszkalnych.

Przewodniczący Zarządu LSM  
Władysław Bymira  
Z-ca kier. d.s. techn.-inwest.  
Janusz Kowalski

## „Wszyscy są w porządku”

Zawiadamia się, że skarga Czytelnika zamieszczona w numerze 44 „Konkretów” w sprawie niewłaściwego wykonywania usług pocztowych przez urzędy pocztowe na terenie miasta Legnicy została zbadana.

Przeprowadzone dochodzenie wyjaśniające w sprawie zaginięcia wpłaty zł 405 — wpłaconej w dniu 1.VII.74 r. na konto NBP w Łęborku nr 312-110-4411 wykazało, że powodem niedojścia było błędne dokonanie przelewu przez Urząd Pocztowy Legnica 1, ul. Piastowska 72. Po reklamacji wpłacającej dopiero w dniu 25.X.74 r. omyłka ta została sprostowana.

Winnym tego niedociągnięcia udzielono wytknięcia służbowego.

Natomiast sprawa zwrotu w dniu 25.X.74 r. listu z adnotacją „w Legnicy ul. Gwiazdna nie istnieje” przedstawia się następująco:

Pierwsze bloki domów na osiedlu Kopernika zostały zamieszkane przez lokatorów w marcu br. Bloki te i klatki schodowe nie zostały w ogóle ponumerowane. Nadchodzące listy nadawcy adresowali: Legnica, osiedle Kopernika i nic więcej. Jednak tak adresowane listy nie były zwracane. Od początku maja br. bloki te wprowadzono do numeracji, jednak do dziś brakuje spisów lokatorów, co utrudnia przy braku dokładnego adresu doręczanie.

W okresie od 16.IX.74 r. do 14.X.74 r., gdy stały doręczyciel był na urlopie, zastępująca go młoda doręczycielka w razie jakichkolwiek braków w adresach przesyłek zwracała je podając niewłaściwie: „w Legnicy ul. Gwiazdna nie istnieje”.

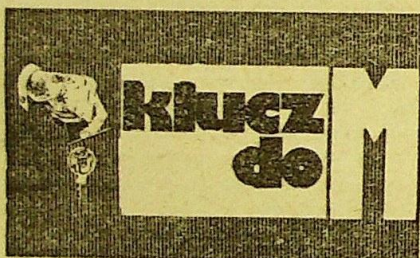
Tutejszy OUPR rozumie rozgoryczenie skarżących się i przeprasza za kłopoty związane z niewłaściwie wykonywanymi usługami poczty na terenie Legnicy. Zapewnia się też, że tego rodzaju mankamenty się nie powtórzą.

Obwodowy Urząd  
Pocztowo-Telekomunikacyjny  
w Legnicy  
Dyrektor Obwodu Jan Malec



(dalszy ciąg ze str. 1)

**O** KAZUJE SIĘ, że w trzech pierwszych latach pięciolatki powiat lubiński otrzymał 11 709 izb, co stanowi około 44 procent wspomnianego planu. Nie trzeba być nadto biegłym w rachunkach, by spostrzec, że na wykonanie tego, co pozostało, a pozostała przeważająca część, są tylko dwa lata. Dalsze obliczenia są również mało pocieszające. Bo jeśli nawet, zgodnie z założeniami, w roku bieżącym zostanie oddanych 5138 izb (tak wygląda zadania nałożone na Kombinat Budownictwa Ogólnego, który jest generalnym wykonawcą mieszkaniówki w powiecie), to na rok przyszły zostanie jeszcze do wykonania 9447 izb, a więc niewiele mniej niż w trzech pierwszych latach pięciolatki! Fachowcy nazywają, zdaje się, takie zjawisko, nierytmicznością robót. Skutki tego zjawiska, dla pocieszenia (wątpliwego) można dodać, że charakterystycznego nie tylko dla zagłębia, są wielorakie. Powstają tak zwane poślizgi, w wyniku których wydłuża się okres wyczekiwania na mieszkanie, a gdy już ono jest, to przy największej dozie dobrej woli trudno rzec, że reprezentuje wysoki standard wykonania. Gdy trzeba bowiem gonić plan, z reguły (ożóż to, niestety, z reguły!) bierze w łeb staranność wykonania, a świeżo upieczeni lokatorzy i tak są szczęśliwi,



„że wreszcie”. Upojenie mija jednak po pierwszych deszczach lub chłodach.

Wtedy zaczyna się wieszanie psów na budowlanych. Oczywiście niedoskonałości budownictwa utwierdzają społeczeństwo w przekonaniu, że budowlani to jeden w drugiego partacz i wszystko co najgorsze. Daleki jestem od tego by twierdzić, że domy wznoszą zastępy złożone z samych Pstrowskich kielni i wapna. Partacze niestety są wszędzie. Na szczęście jednak dla nas, obywateli, są w mniejszości i choćby się nie wiem jak starali, to nie zdołają spartolić wszystkiego, a zresztą czy widziana to rzecz, by się partacz starał?!

Gdy się tak bliżej sprawie przyjrzyć okazuje się, że jest jak jest nie dlatego, by się budowlanym robić nie chciało, a zwłaszcza robić szybko i solidnie, co — jak dowodzą liczne przykłady — wcale sprzeczności nie stanowi. We wrześniu na budowach Kombinatu Budownictwa Ogólnego notowano kilkunastu postojów. Przyczyną był brak (chwilowy!) cementu. Po całej serii energicznych interwencji na różnych szczeblach cement jest, ale skutki przestojów pozostały. Powstały bowiem opóźnienia, zaś robotnicy są materialnie poszkodowani. Pracują na akord (średnio dziennie „wyciągają” po 200—250 zł) i nikt w księgowości nie chce wnikać w to, że robotnik nie pracował, bo nie mógł, gdyż ktoś tam mu cementu nie dostarczył. Z cementem w ogóle sprawa niewesoła, chętnych docieczenia z jakich przyczyn, odsyłam do artykułu Stanisława Maleckiego „Już wybiegi nie pomogą”, który był opublikowany w numerze 34 „Konkretów”.

Cement na razie (odpukać) jest, są też kłopoty z innymi materiałami. Cegły, tej zwykłej i tej tak zwanej dziurawki, kombinat otrzymuje średnio 30 proc. potrzebnej ilości, materiałów drogowych (płytki chodnikowe, obrzeża) — 40 proc., grys do robót lastrykarskich (posadzki w łazienkach) potrzeba pilnie — bagatela — 40 ton. Tu trzeba wyjaśnić, że cegły w cegielniach dostatek, że materiały drogowe kombinat wytwarza we własnym zakresie, że zakłady produkujące grys marmurowy w Stroniu Śląskim skwapliwie przyjmują zamówienia na każdą ilość tego materiału.

Nie sierz się, drogi czytelniku, i wstrzymaj z pytaniem do autora czy kpi, czy też o drogę pyta. Zaraz się rzecz cała wyjaśni. Oweż rzeczony materiały muszą być na pla-

ce budów systematycznie dostarczane, co należy do Transbudu. Jest to, jak zgrabny skrót wskazuje, przedsiębiorstwo istniejące głównie po to by transportować budowlanym co budowlane. I transportuje, tyle tylko (!), że nie w takich ilościach, jakich by sobie budowlani życzyli. Dlaczego? Ano dlatego, że brak mu samochodów, a do samochodów kierowców i... części zamiennych. Jest więc Transbud bez samochodów trochę jak ów szewc, co to bez butów chodzi. Trudno doprawdy przedsiębiorstwo to posądzać o złą wolę. Gdyby rzecz wnikliwiej zbadać okazałoby się zapewne, że Transbud to jeden wielki rezerwuuar dobrej woli, ale ci wstrętnei kooperanci... Łańcuszek (błędny) zamknąłby się.

Transbud obsługuje nie tylko Kombinat Budownictwa Ogólnego. To nasuwa wniosek, którego zasadności nikt chyba nie zechce podważać. Niechaj więc kombinatowi udzielone zostanie daleko idące prawo pierwszeństwa.

Dotąd było o budownictwie mieszkaniowym. Trudno w przypadku KBO mówić o innym, skoro przedsiębiorstwo to nie przyjęło, bo przyjąć nie mogło, zleceń na budowę obiektów niemieszkalnych, choć nie mniej ważnych. Wiadomo już, że w roku przyszłym nie rozpocznie się budowy domu rencisty, dwóch przedszkoli, kombinatu gastronomicznego, przychodni lekarskiej i szkoły podstawowej...

Nad tym, jak dopomóc Kombinatowi Budownictwa Ogólnego, radzono niedawno na specjalnie w tym celu zwołanej naradzie w Komitecie Powiatowym PZPR. Uczestniczyli w niej przedstawiciele KGHM, KBO, innych przedsiębiorstw budowlanych oraz Wrocławskiego Zjednoczenia Budownictwa. Dokonano wielu ustaleń i postanowień. Między innymi powołano specjalny zespół, któremu będzie przewodniczył naczelnik powiatu. Zadaniem zespołu będzie stała analiza realizacji zadań przez KBO, a w razie potrzeby wydawanie decyzji o udzielaniu doraźnej pomocy przez inne przedsiębiorstwa i zakłady powiatu.



## „Obroty są”

W odpowiedzi na zamieszczoną notatkę, że nowo otwarty pawilon handlowy „Społem” WSS nie imponuje dużym wyborem odzieży, informuje się:

Na otwarcie pawilonu zgromadzone masę towarową o łącznej wartości 7 milionów złotych. W dniu otwarcia, tj. 31 sierpnia 74 r. od godz. 14 do 19 utarg wynosił 212 390 złotych. Za miesiąc wrzesień br. obroty wyniosły 2 755 959 złotych, w tym konfekcja 1 305 261 złotych. W miesiącu październiku do dnia 25. X. br. obroty wynoszą 3 243 735 zł, w tym konfekcja 1 624 217 zł.

Zaopatrzenie pawilonu odbywa się regularnie przez Rejon Biura Handlu we Wrocławiu i Legnicy, zaznaczyć należy, że jesteśmy dotawarowywani priorytetowo, a osiągnięte obroty świadczą wymownie o popycie masy towarowej na terenie Lubina. Niemniej jednak osiągnięte wysokie obroty nie zadowalały w pełni. Dyrekcja Oddziału dokłada wszelkich starań, aby pełny asortyment masy towarowej znajdujący się w hurtowniach znajdował się również w sieci detalicznej.

Za ostrzeżenia klientów przy korzystaniu z wąskich schodów składamy podziękowanie. W niczym nie ubliżając projektantom tych schodów życzymy im, by z takich jak najczęściej korzystali i to w tłoku. Oddanie obiektu z końcem sierpnia br. przez wykonawcę nie pozwoliło nam na dokonanie zmian, niemniej jednak dokonamy takich w pierwszej połowie 1975 r., chociaż zmuszeni będziemy ponieść dodatkowe koszty.

„Społem”

Wojewódzka Spółdzielnia  
Spożywców  
we Wrocławiu  
Oddział w Lubinie  
Dyrektor  
Michał Ilnicki

\*

## „Byliśmy tacy dumni”

W odpowiedzi na pismo Wasze z dnia 2.X.1974 r. L.dz. RK-39/74 w sprawie opublikowania artykułu pt. „Byliśmy tacy dumni” w numerze 39 „Konkretów” z dnia 27.IX.1974 r. — Wydział Gospodarki Przestrzennej, Geologii i Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze komunikuje, że w związku z wykonywaniem podłączenia osiedla „Matejki” do EC Żukowice zachodziła konieczność wymiany szeregu urządzeń i części instalacji c.o. i c.w. Powyższe konieczne było ze względu na inne parametry ciepła dostarczanego przez hutę (ciśnienie, temperatura). Dostosowanie sieci do tych parametrów spowodowało czasowe przerwy w dostawie ciepłej wody na osiedlu, przy czym stwierdza się, że układ sieci w osiedlu nie pozwalał na sukcesywne wykonywanie zmian w poszczególnych budynkach.

Przerwy w dostawie ciepłej wody trwały około miesiąca, co zdaniem tut. wydziału nie stanowi zbyt długiego okresu na tego rodzaju roboty.

Roboty powyższe wykonywane były przez Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, które z racji swego profilu działania nie wykonuje robót remontowych. Przyjęcie przez BPB zlecenia na te roboty wynikało ze zrozumienia potrzeb mieszkańców.

Skargi ludności wynikły nie z powodu tempa przeprowadzania robót lecz ze względu na skąpe i nieprecyzyjne informowanie mieszkańców przez Spółdzielnię Mieszkaniową, co do terminu zakończenia prac.

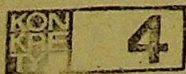
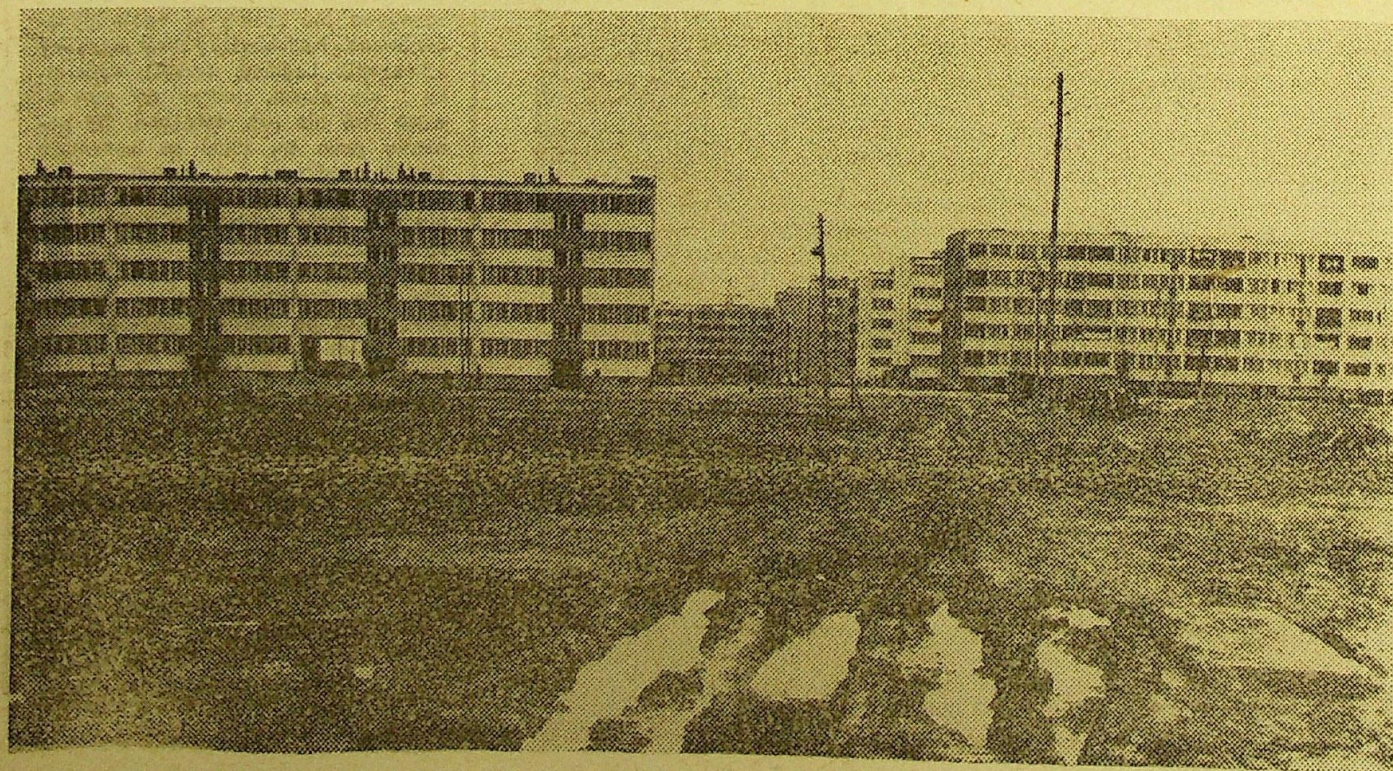
Aktualnie na osiedlu „Matejki” c.o. i c.w. jest sprawne, a wśród mieszkańców panuje atmosfera zadowolenia.

Zastępca

Dyrektora Wydziału  
mgr inż. Kazimierz Radziński

# JAK TU BUDOWAĆ ?

MARIAN JANICKI



Powiat lubiński w trzech pierwszych latach pięciolatki otrzymał około 44 proc. izb. Na wykonanie 56 proc. pozostają tylko dwa lata.



**N**A temat hipnozy — podobnie jak psychotroniki, akupunktury i wschodnioazjatyckich metod terapii nerwice — łatwiej u nas o informacje z Dalekiego Wschodu i z międzynarodowych kongresów niż z własnego podwórka. Trzeba było więc niemal detektywistycznych metod i szczęśliwego trafu, by trafić w Warszwie na ulicę Targową 46, gdzie w przychodni pracuje prof. Maria Szulcowa, a następnie do obszernego pokoju w niewielkiej willi przy ul. Płatniczej na Bielanach, gdzie czekało kilka osób reprezentujących cały przekrój wieku populacji poza niemowlętami.

Zagrałem w otwarte karty — chcę zobaczyć kilka seansów i porozmawiać z ludźmi, którzy tu się zgłaszają. W rezultacie stałem się świadkiem ośmiu tzw. oddziaływań (pani profesor nie lubi określenia „seansy”) i rozmawiałem z pacjentami, którzy się tym oddziaływaniom poddali. Połowa z nich leczyla się z alkoholizmu, połowa z różnego rodzaju ciężkich nerwic.

Oto kilka tych przypadków:

#### ZMORA CYWILIZACJI: NERWICE

Wchodzi 11-letni chłopiec Kładzie się na kanapie bez wahania i zachęty. To już jego 26 wizyta. U jego głowy siada prof. Szulcowa i mówi.

— Spokojnie, spokojnie, oczy zamykają się. Cały organizm odpręża się, nogi i ręce odprężają się. Lewa noga ciężka jest jak kula ołowiana. Spróbuj ją podnieść — nie możesz.

Chłopiec usnął natychmiast. Obserwuję wysilek na jego twarzy i drganie lewej nogi — wyraźnie nie może jej unieść.

— Wszystko się odpręża — kontynuuje pani profesor. — Powiekami i ramionami nie będziesz już ruszał. — Używając prostych porównań, profesor tłumaczy chłopcu, że nie ma już tików, że nie musi się ich już obawiać. Na zakończenie dodaje — A teraz, jak ja policzę do trzech, otworzysz oczy i będziesz czuł się bardzo dobrze...

I chłopiec z energią właściwą swemu wiekowi zrywa się na równe nogi.

Rozmawiam z jego matką. Tragedia chłopca zaczęła się na kolonjach, kiedy kolega powiedział mu, że matka Maćka zmarła. Wiadomość była fałszywa, ale chłopiec doznał szoku, po którym pozostała mu nerwica tików twarzy, szyi, ruszał ramionami i był wiecznie niepokojny. Tiki utrzymują się zazwyczaj przez długi czas i są odporne na terapię. Tym razem nie ma już po nich śladu.

Przypadek drugi — chłopiec 10-letni z wadą wymowy polegającą na jankaniu się i opuszczaniu końcówek wyrazów. Wada odbija się również w pisowni. Oddziaływanie ma identyczny przebieg jak wyżej. Jak twierdzi jego matka — Marek mówi teraz i pisze względnie dobrze.

Przypadek trzeci — inżynier po trzydziestce, pracownik naukowy jednego ze stołecznych instytutów naukowo-badawczych. Jego nieszczęście polega, a raczej polegało, na kompletnym braku umiejętności wypowiadania się. Nie tylko się jąkał, ale powtarzał zdania, plątał w wypowiedziach, doszło do tego, że bał się z kimkolwiek rozmawiać. Po kilku wizytach — jak oświadczył — czuje się pewniej. Kurację kontynuuje.

Po uspianiu prof. Maria Szulcowa perswaduje mu, że jest człowiekiem spokojnym, zrównoważonym, że jeśli zabiera głos na zebraniu mówi spokojnie i „na wydechu”. I jeszcze kilka krzepiających zdań na temat umiejętności oratorskich pacjenta, a potem pytanie:

— Co pan czytał wczoraj wieczorem?

— Czytałem „Mity greckie” Parandowskiego — mówi przez sen inżynier — Niech pan opowie.

że to możliwe. Potem myśleli, że zwariowałem. Z jajczkiem ganił mnie po korytarzach razem z szefem. Teraz dali mi spokój.

— I nie ciągnie pana czasem? — Nie czuje taki wstręt do alkoholu, że przechodzę na drugą stronę ulicy, gdy widzę sklep monopolowy. Wsiadam z autobusu, jeśli jedzie nim pijany.

To jest więc ten sam wstręt, który widziałem na twarzach pacjentów podczas hipnotycznego seansu, gdy prof. Szulcowa dawała im



## TAM, GDZIE MEDYCYNĄ BYWA BEZSILNA

JANUSZ OLEKSIEWICZ

Opowiada powoli, oddzielając od siebie poszczególne wyrazy, zatrzymuje się i znów rusza jak taśma magnetofonowa. Padają trudne, nieużywane w potocznym języku nazwy, imiona. Ale najbardziej istotne jest przecież to, że mówi gładko i wyraźnie. Potem prof. Szulcowa utwierdza jeszcze pacjenta w umiejętności znalezienia się w każdej sytuacji, jako że ma on dostateczną siłę wewnętrzną. Po przebudzeniu inżynier, choć nieco speszony swoją obecnością, prowadzi rozmowę nie gorzej niż robiłby to każdy inteligentny człowiek w podobnych okolicznościach.

#### „GDY PRZESTAŁEM PIĆ NIE WIERZYLI, ŻE TO MOŻLIWE...”

Przypadek czwarty — młody, przystojny brodac, żonaty, warszawiak. Był u prof. Szulcowej przed dwoma laty. Po jednym seansie — przepraszam — po jednym oddziaływaniu, nie pił przez osiem miesięcy. Teraz, po przerwie zamierza złożyć dwie wizyty. Jest przekonany, że to zupełnie wystarczy.

Następny — lat 50, pracownik służby zdrowia. Leczył się bezskutecznie w jednym z warszawskich zakładów odwykowych. Nie pije od dwóch lat. — Gdy przestałem — mówi — nie wierzyli,

powąchać alkohol, sugerując jednocześnie reakcję wstrętu.

Kolejny pacjent przyjechał aż spod Koszalina, lat 27, kawaler, pracuje w GS-ie przy rozwożeniu piwa. Wypijał 10—15 piw dziennie. — „Jak złapałem cug, to tankowałem tydzień. Potem dwa, trzy dni przerwy i od początku, musiałem. Miałem wstyty esperal, ale ciągle myślałem, czekałem, kiedy znów będę mógł wypić. Bałem się, ale pić mi się chciało. Teraz niczego się nie boję, wódka dla mnie nie istnieje. Może pan wierzyć, albo nie — nie mam chęci nawet na piwo. Po prostu nie mam”. Wystarczyły dwa seanse.

Przedstawiłem tylko fakty, które osobiście i bezpośrednio stwierdziłem. Siegnąłem również po inne materiały, m.in. po opis pierwszej w Polsce operacji wykonanej na pacjencie uspionym hipnozą zamiast środkami farmakologicznymi (miał na nie uczulenie). Było to 4 grudnia 1968 roku w Ośrodku Chirurgii Estetycznej w Warszawie, a operował dr Ryszard Kobos. Świadkiem była kilkunastoosobowa grupa dziennikarzy. Według zgodnych relacji operowany naprawdę nie czuł bólu, a rana goła się o wiele szybciej niż po narkozie. Że można wyłączyć za pomocą hipnozy ośrodki bólowe, przekonałem się

obserwując mężczyznę, gdy do jego ręki dotykano zapalonego papierosa. Nie drgnął na jego twarzy ani jeden mięsień, ani powieka.

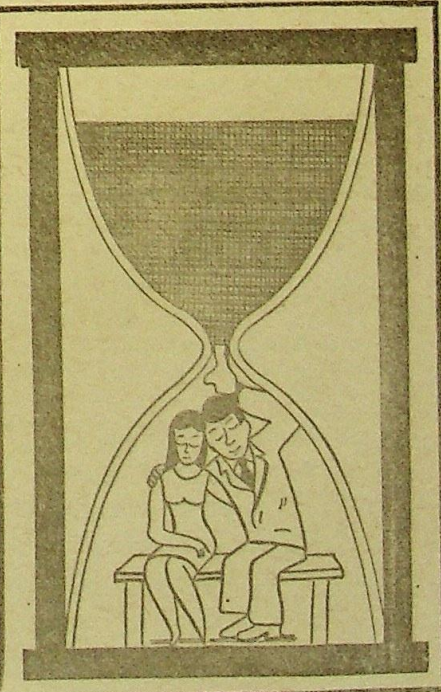
#### TYM GDZIE MEDYCYNĄ JEST BEZSILNA

Nie moją rzeczą jest wyjaśniać istotę hipnozy, nie sądzę też, by była to łatwa sprawa. Zjawisko znane jest równie długo jak właściwość lecznicze ziół. Lecz się dla mnie natomiast dwie rzeczy — skuteczność hipnozy przy niektórych schorzeniach i taniość terapii. Nie potrzeba tysięcy łóżek szpitalnych, tysięcy personelu medycznego. A gdyby spróbować tak na szerszą skalę — na przykład z alkoholizmem? Robili to już na początku naszego stulecia De Jong i Tokarski. Obecnie dość szeroko stosuje się hipnozę w Anglii, ZSRR, Stanach Zjednoczonych i w NRD, gdzie właśnie pobierała nauki prof. Szulcowa.

Współczesne metody leczenia choroby alkoholowej opierają się niemal wyłącznie na jednej zasadzie — na strachu przed przykrymi skutkami lub nawet zejściem z tego świata w wypadku wypicia po zażyciu takich środków jak antabus czy esperal. Ale żaden lekarz, żaden normalny człowiek nie uzna strachu, podobnie jak przemocy i izolacji za remedium na cokolwiek. Od tego rodzaju metod odchodzi psychiatria w całym cywilizowanym świecie. Stosowanie leku pod tytułem strach i drzwi bez klamek wynika oczywiście z bezsilności medycyny wobec alkoholizmu. Metoda ta zresztą i tak prawie nic nie daje, bo liczba wyleczonych, to znaczy takich, którzy w ciągu roku nie wracają do wódki — wynosi 17 proc. A co po roku? Przy tym zabawa ta bardzo drogo kosztuje. Skuteczność leczenia hipnozą wynosi około 80 procent, co potwierdzają dziesiątki listów od pacjentów utrzymujących z prof. Szulcową kontakt.

Nawet gdyby hipnoza była dla alkoholików szansą tylko na kilka miesięcy, po których należałoby leczyć się powtórnie, to byłaby to szansa niewspółmiernie wielka do tego, co się obecnie w tym zakresie osiąga. Rezygnacja z tej szansy w imię tego, że jeśli czegoś nie potrafię wyjaśnić, to owe coś nie istnieje — jest nie do przyjęcia.

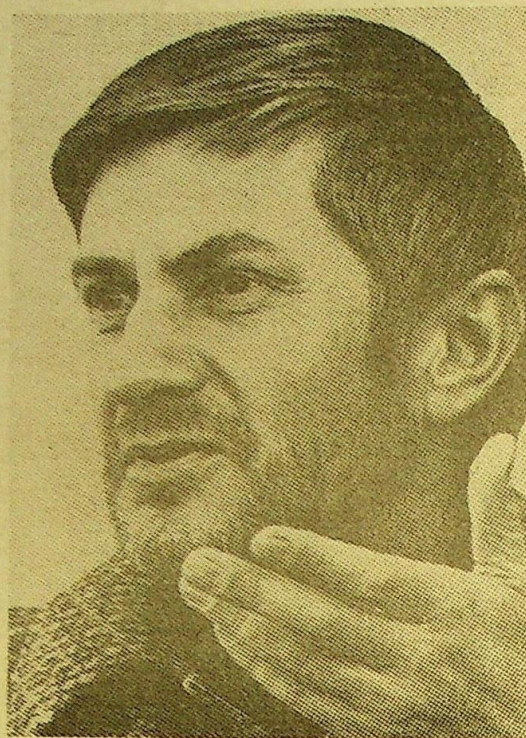
(INTERPRESS)





# IGOR PRZEGRODZKI:

## TEATR JEST MOIM DOMEM



Dziewiątego listopada br., na scenie wrocławskiego Teatru Kameralnego, jubileusz 30-letniej pracy artystycznej, w tym dwudziestopięcioletnia na scenach Wrocławia, obchodził wybitny aktor Igor Przegrodzki. Wystąpił w sztuce angielskiego dramaturga Dawida Storey'a pt. „Dom”. Która to była rola? Zagrał ich dziesiątki!

„Teatr jest moim domem” – oświadczył w mowie jubileuszowej. W słowach tych zamknął sens swej dotychczasowej pracy „Dom”. Przegrodzkiego jest okazali. Stoi w centrum miasta. Jest widoczny.

Jest aktorem finezyjnego detalu aktorskiego, ale i wielkiej syntezy. Potrafi bezbłędnie rozkładać siły, dawkuje bogactwo środków aktorskiej wypowiedzi, warsztatu, by tę najważniejszą – dla postaci sztuki – scenę wypointować, zaakcentować.

Jest aktorem – partnerem. Gwiazda, która wie, że nie błyszczy się w pojedynkę. Niewiele już dziś umie tak jak on słuchać, patrzeć, dialogować. Bez buntu rezygnować z indywidualnego popisu na rzecz kolegów, reżyserskich wizji.

Jest aktorem gorącego serca, wnętrza, ale i precyzyjnej techniki; zimnej, intelektualnej dyscypliny, czujnej i kontrolującej proces scenicznego tworzenia.

Grywa płomiennych bohaterów, ludzi wielkich spraw i idei, ale także starych, niepozornych jedermannów. Jest aktorem, który tworzy wszechstronny. Czującym się równie swobodnie w esplanadzie dramatycznej jak i w komedii, farsie, grotesce. W sztukach klasycznych i współczesnych. W stylowym kostiumie i przyodziewku dnia dzisiejszego.

Z ideałami osławiamy się szybko. Wielkość z czasem wytraca swój blask. Nie grozi to Przegrodzkiemu. Sceniczna pasja, niekiedy wręcz chorobliwa, inwencja w konstruowaniu ról, bronią jego sztukę przed skostnieniem. Ciągłe zaskakuje, fascynuje. W najlepszym tego słowa znaczeniu. Nie przez kontrasty formy, balansowanie technik, ale przez odkrywanie i obniżanie niespodziewanych i nieznanych obszarów ludzkiej psychiki.

Bywają aktorzy, reżyserzy rewelacyjnych pomysłów, interpretacji. Nie potrafią ich przełożyć na język sceny. To ich tragedia. Myślę, że nie ma barier, których nie jest w stanie przeskoczyć Przegrodzki. Siedzimy na widowni, my, którzy go znamy i mówimy: jak on to zagrał! Skąd mu to przyszło do głowy!

Widzieliśmy jego Hamleta, Robespierre'a, Ryszarda III, Fantazego, Prospera, Poetę... itd. itd.. W dniu jubileuszu podziwialiśmy go w roli Jacka w „Domu” – wstrząsającym studium ludzkiego osamotnienia. Przed nim są nowe role, wiele ról!

Gra, reżyseruje, uczy. Słowa i oficjalne wyrazy uznania kierowano pod jego adresem niejednokrotnie. Jest jednak Przegrodzki przede wszystkim rasowym aktorem, dla którego najwyższym uznaniem jest wrażliwa reakcja tych, dla których gra już trzydzieści lat. Może dlatego 9 listopada chciał się z nimi spotkać? By usłyszeć wstrzymany oddech, bicie serca, ciszę, śmiech, brawa. Stać w światłach, bez których trudno widzieć.

Piotr Pietrusiński  
Fot. Stanisław Kokurewicz

10 września br. otwarto wystawę czekanek w legnickim Muzeum Miedzi. Ich autorami są młodzi ludzie – Ryszard Buler i Wojciech Olszewski, zawodowo również zainteresowani miedzią, obaj bowiem pracują w Zakładach Górniczych „Lubin”. Swoją działalność artystyczną uprawiają na zasadzie hobby. Są właściwie amatorami, lecz większość ich prac reprezentuje bardzo wysoki poziom.

Wśród czekanek RYSZARDA BULERA na szczególną uwagę zasługuje „Tomek” – wykonana z dużą wrażliwością realistyczna główka dziecka (portret synka artysty). Interesująca z uwagi na sam materiał, w którym została wykonana (mosiądz), jak również ze względu na potraktowanie tematu jest praca pt. „Dziewczyna”. Głowa młodej kobiety przedstawiona została linearnie, graficznie. Bardzo efektowna jest też „Patera” – nawiązująca do tradycji bardziej znanych u nas form metaloplastyki.

WOJCIECHA OLSZEWSKIEGO interesuje głównie tematyka egzotyczna i mitologiczna. Naeffectowniejszą jego pracą jest „Najada”

bardzo dobrze zakomponowany akt kobiecy. Pewne uproszczenia w potraktowaniu postaci, wykorzystanie naturalnej barwy tworzywa – koloru czystej miedzi w zestawieniu ze spatinowanym, ciemniejszym metalem z charakterystycznym nalożeniem zieleni – świadczą o dużej wrażliwości artystycznej i dobrym opanowaniu trudnej techniki czekanek. Interesująca jest również „Meduza”, utrzymana w ciemnej, zielonooliwkowej tonacji, czy bardzo dekoracyjna „Cyganka”.

Zamiłowania artystyczne Olszewskiego podbudowane zostały wiedzą – jest on bowiem absolwentem liceum plastycznego, które ukończył w 1965 roku w Lublinie. Tam po raz pierwszy zetknął się z czekanką. Jeden z jego nauczycieli – Henryk Zwolakiewicz, był na wycieczce w Gruzji, przywiózł stamtąd zainteresowanie tego rodzaju sztuką, które zdołał przekazać swym uczniom.

Po kilku latach zainteresowanie to zaowocowało. Losy Olszewskiego wiązały się z zagłębieniem miedziowym. Znalazł tu nie tylko warunki, ale i materiał do rozwijania swych

## OCZEKIWANE CZEKANKI



### KONKURS DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

## „RUMCAJS”

**D**YREKCJA Teatru im. Cypriana Norwida w Jeleniej Górze i Wydział Oświaty przy współpracy tygodnika „Nowiny Jeleniogórskie” ogłasza konkurs dla dzieci i młodzieży na rysunek i recenzję z widowiska teatralnego „Rumcajs”, w reżyserii Aliny Obidniak i scenografii Aleksandry Sell-Walter. (spektakl, po jeleniogórskiej premierze, prezentowany będzie kolejno we wszystkich większych miastach zagłębia miedziowego).

#### WARUNKI KONKURSU

1. Konkurs przewidziany jest dla dzieci i młodzieży do lat 15.

2. Warunkiem udziału w konkursie jest nadesłanie pracy konkursowej w terminie do 31 marca 1975 r. na adres: Teatr im. Cypriana Norwida, Al. Wojska Polskiego 38, 58-500 Jelenia

Góra z dopiskiem na kopercie: Konkurs „Rumcajs”.

3. Praca konkursowa może mieć formę:

- recenzji z obejrzanego przedstawienia; opinii o grze aktorów, dekoracji, kostiumach, ruchu scenicznym,
- rysunku związanego tematycznie z przedstawieniem,
- omówienia połączonego z rysunkiem.

4. Nadesłane prace zostaną ocenione przez komisję powołaną przez dyrekcję teatru. Dla autorów najlepszych prac konkursowych przewidziane są atrakcyjne nagrody rzeczowe i karty wstępu do teatru. Nagrodzone prace zostaną opublikowane w tygodniku „Nowiny Jeleniogórskie” i programie teatralnym. W hallu teatru zostanie zorganizowana specjalna wystawa z nadesłanych i wybranych rysunków.





zdolności plastycznych oraz... kolegę, również bardzo zdolnego i — jak widać — z równym powodzeniem uprawiającego tę dyscyplinę sztuki.

Ryszard Buller —  
Tomek

Wojciech  
Olszewski —  
Aborygen

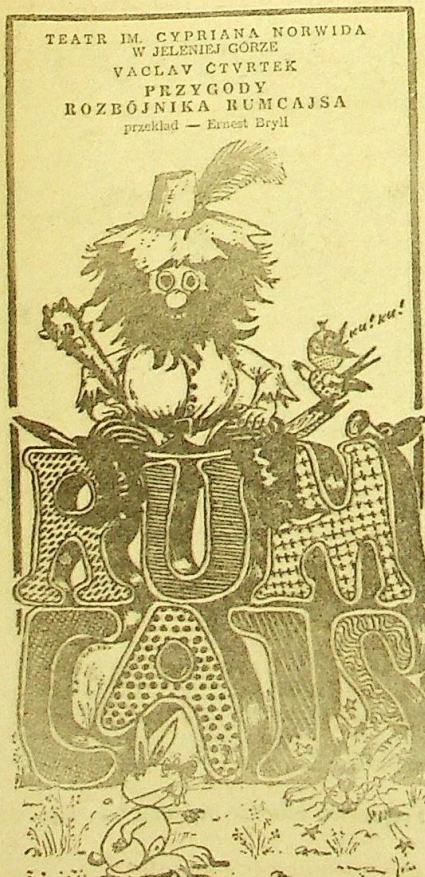


Ryszard Buller i Wojciech Olszewski udostępniali już swe prace zwiedzającym na wystawach zbiorowych. Obecna ekspozycja jest jednak ich pierwszym pokazem indywidualnym.

Dobrze się stało, że młodzi amatorzy stali się pionierami sztuki tak charakterystycznej dla naszego zagłębia — niezależnie od jej dalekiego rodowodu. Dobrze również, że ich działalność została zauważona i udostępniona publiczności — „Konkrety” już dwukrotnie popularyzowały lubińskie czekanki i jej twórców. Tą drogą zresztą Teresa Sobolewska — organizator wystawy — dowiedziały się o istnieniu Ryszarda Bullera i Wojciecha Olszewskiego i o ich oryginalnej twórczości.

JANINA STASIAK

Zdjęcia: MIECZYSLAW KOWAL



## NAGRAJ SAM

**R**OZSTRZYGNIĘTY został konkurs pod nazwą „Nagraj sam” ogłoszony w czerwcu br. przez Rozgłośnie Polskiego Radia we Wrocławiu, Zakłady Radiowe imienia Kasprzaka w Warszawie, Zakłady Włókien Chemicznych Chemitex-Stilon w Gorzowie oraz Zakłady Radiowe „Diora” w Dzierżoniowie. Celem konkursu było utrwalenie na taśmie magnetofonowej najbardziej interesujących wydarzeń z życia osobistego i społecznego. Jury pod przewodnictwem redaktora naczelnego rozgłośni Stanisława Gorzkowicza przyznało następujące nagrody i wyróżnienia. Pierwszą nagrodę — magnetofon — otrzymał JÓZEF OBACZ z Wałbrzycha za opowieść opatrzoną godłem „Danuta”. Drugą nagrodę — odbiornik radiowy — TADEUSZ WIDULIŃSKI z Nowego Sącza za pracę z godłem „Epikur”. Wyróżnienie: pięć taśm magnetofonowych przyznano ANNIE KOTELKO ze Świdnicy za audycję opatrzoną godłem „Konwalia”. Serdecznie gratulujemy laureatom.

Organizatorzy przypominają jednocześnie, że konkurs na magnetofonowy zapis wydarzeń jednego miesiąca „Nagraj sam”, trwa nadal. Oto jego warunki:

- I. a. Celem konkursu jest utrwalenie na taśmie magnetofonowej najbardziej interesujących, autentycznych i wartościowych wydarzeń z życia osobistego i społecznego, kroniki życia rodzinnego, zakładu, miejscowości.
- b. Materiał konkursowy może być utrwalony na dowolnej marki magnetofonie (o różnej szybkości przesuwu taśmy), na taśmie produkcji polskiej.
- II. a. Czas trwania nagranych materiałów nie może przekroczyć 10 minut.
- b. Jeden autor może nadesłać nie więcej niż 3 prace.

III. Udział w konkursie mogą wziąć wszyscy, również pracownicy radio-węzłów zakładowych, wyłączeni natomiast są pracownicy Radia i Telewizji.

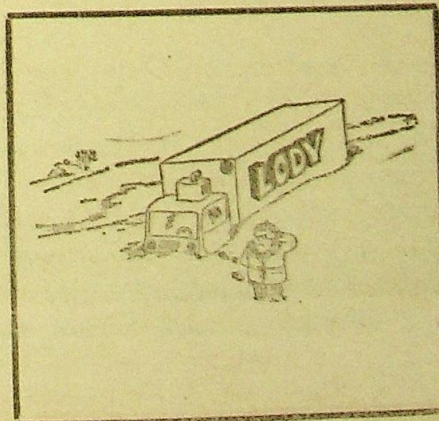
IV. Nadesłane na konkurs prace będą oceniane przez jury w pierwszej dekadzie każdego miesiąca.

### V. Nagrody

Na nagrody miesiąca przewidziane są 3 taśmy magnetofonowe, kasetowe z najnowszym przebojem muzyki rozrywkowej. Nagrodzone audycje miesiąca biorą udział w konkursie na najlepsze nagrania roku. Dla laureatów tego konkursu przewidziano następujące nagrody: magnetofon kasetowy, odbiornik tranzystorowy, adapter stereofoniczny.

VI. Prace nagrodzone wykorzystane na antenie Rozgłośni Wrocławskiej honorowane będą według obowiązujących stawek. Taśmy z nagraniami zostaną zwrócone autorom.

VII. Taśmy konkursowe, opatrzone nazwiskiem i adresem autora prosimy przysyłać pod adresem: Polskie Radio, Rozgłośnia Wrocławska, ul. Armii Radzieckiej 8/10, 53-015 Wrocław.



## KULTURA DLA NAS

### OFTJA W POLKOWICACH

Odbywający się rokrocznie we Wrocławiu Ogólnopolski Festiwal Teatrów Jednego Aktora cieszy się zasłużoną renomą wśród miłośników dobrego teatru. Festiwal odbywa się we Wrocławiu — sfańczy — ilość wdzów jest ograniczona, tym bardziej, że spektakle odbywają się w niezbyt pojemnej P-wn cy Świdnickiej. Z duża więc satysfakcją odnotować przychodzi kolejna cenna inicjatywa Ośrodka Kultury „Górnik” w Polkowicach. Oto już tradycyjnie ośrodek ten organizuje pofestiwalowe prezentacje wybranych spektakli. I tak mieszkańcy Polkowic (a należy mieć — że nie tylko, wszak bliżej z Lubina do Polkowic niż do Wrocławia) będą mieli okazję obejrzenia następujących spektakli:

26.11. godzina 18 — „Pamiętnik warata” wg Gogoła w wykonaniu aktora warszawskiego Jana Młodawskiego.

27.11. godzina 18 — „Śmierć na raty czyli czapa” — dramat wcielczy w dwóch aktach, którego wykonawcami są: Jerzy Cnota, Marek Wiśniewski, Jerzy Głopa, Włodzimierz Kaniowski, Józef Michalczewicz — aktorzy Teatru Ziemi Lubuskiej.

29.11. godzina 18 — „Opowieść dla Przyjaciela” wg Haliny Poświatowskiej przedstawi Iwona Omąkowska z Łodzi.

1.12. godzina 17.30 — „I zagrałem i jeszcze mi smutniej” wg Cypriana Kamila Norwida przedstawi Daniel Olbrychski.

2.12. godz. 17 — „Bał u Salomona” wg Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego przedstawi aktorka warszawska Irena Jun.

Bilety na wszystkie wymienione spektakle można nabywać w sekretariacie OK „Górnik”. Sądymy, że chętnych będzie wielu. Okazja jest przecież wyjątkowa.

JM

Na Wojewódzkim Przeglądzie Poezji i Prozy Rosyjskiej oraz Radzieckiej, który odbył się w Nowej Rudzie I miejsce w kategorii estrady poetyckiej zdobył program „Wieczór Jesieninowski” przygotowany przez członków Koła Przyjaciół Teatru Technikum Chemicznego w Brzegu Dolnym.

W ramach obchodzonych na Dolnym Śląsku Dni Drezna w zagłębiu medycznym występowali artyści zespoły z NRD. Mieszkańcy Bolesławca mieli okazję wysłuchać koncertu słynnego w świecie muzycznym kwartetu Guentera Sieringa. W Legnicy zaprezentował się chór kameralny z Budziszyna, a w Lubinie połączona orkiestra szkół muzycznych Goerlitz Zgorzelca. Publiczność gorąco i serdecznie przyjmowała poszczególne zespoły a zwłaszcza najmłodszych ich wykonawców.

Ponadto w legnickim BWA czynna była wystawa fotografii z sekcji „Fotoktyw 57” działającej przy drezdeńskim Pałacu Kultury. Tytuł ekspozycji: „W nurek naszego czasu”.





Rzecznikiem publiczności był red. Stanisław Pelczar.



Na pytania odpowiadali pracownicy Urzędu Powiatowego.



Uczestnicy forum z uwagą wysłuchiwali każdej odpowiedzi. Dla wielu była to okazja zapoznania się z trudnościami towarzyszącymi inwestycjom.

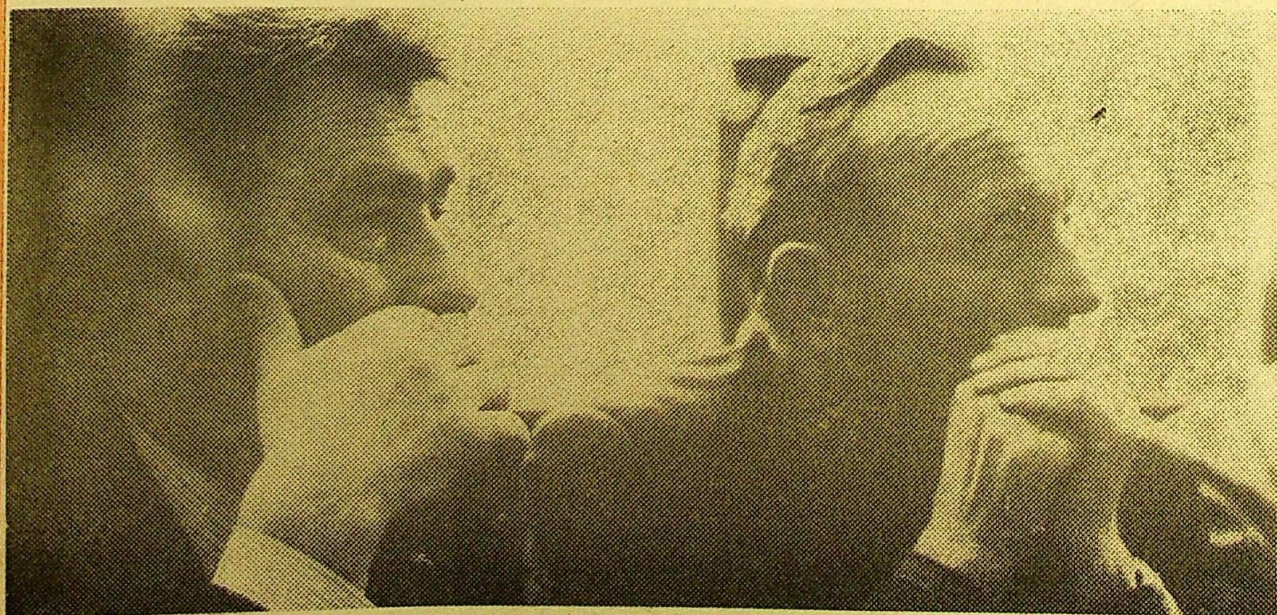


Głosy w dyskusji przepełnione były troską o szybki i harmonijny rozwój miasta, z którym ludzie łączyli swoje życie.

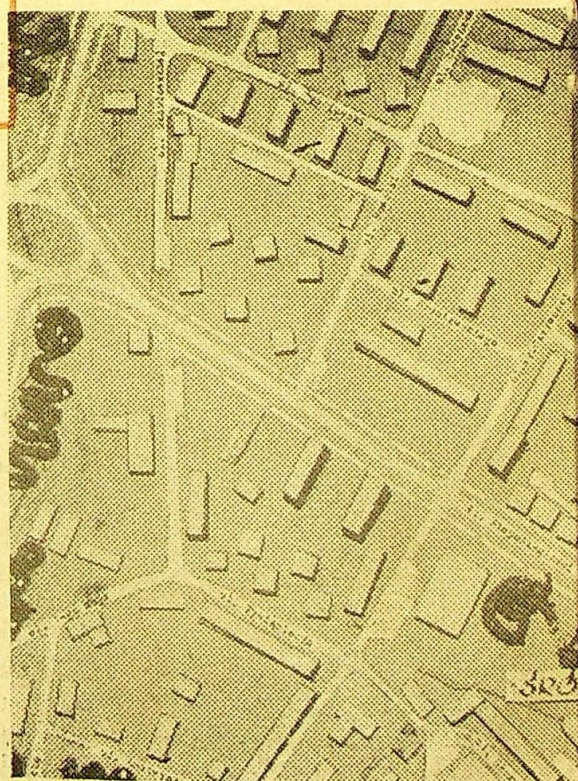


Wiele wypowiedzi dotyczyło tego, co obok siebie.

**Zdjęcia: Janusz Budnicki**



Blisko cztery godziny rozmawiano o sprawach przecież trudnych, ale na tyle interesujących, aby „wysiedzieć” do końca.



Przyszłość miasta nakreślona w planach jest.



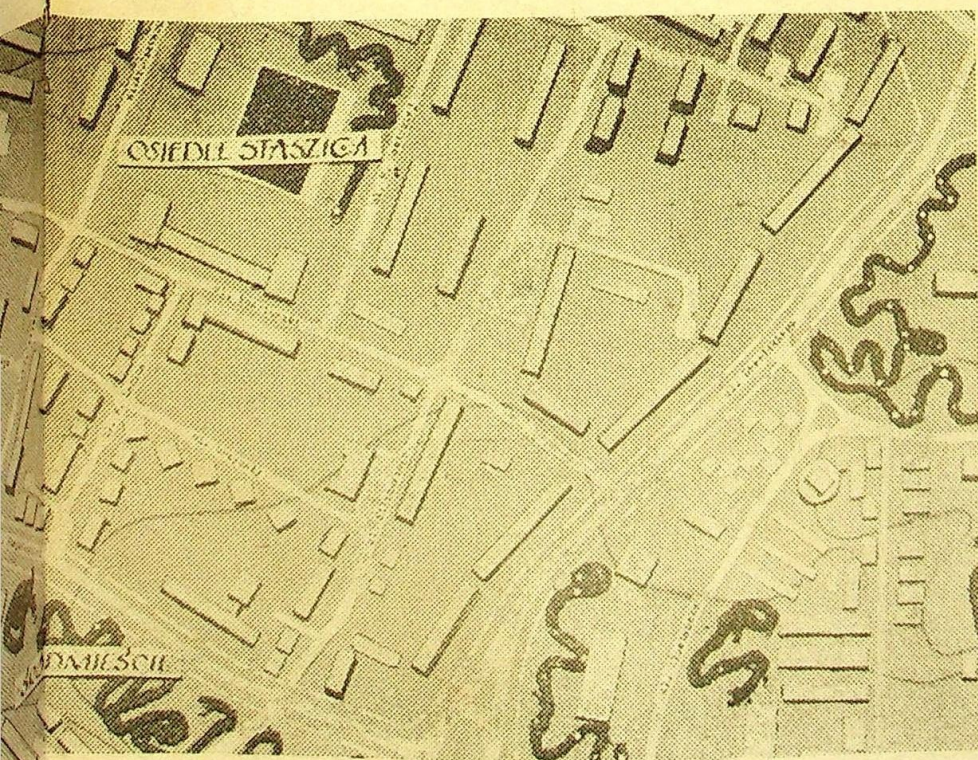


W czasie forum głos zabierali również: (na zdjęciu od prawej) II sekretarz KP PZPR – Jan Dalgiewicz, naczelnik powiatu – Romuald Soroko oraz redaktor naczelny „Konkretów” – Ryszard Pollak.

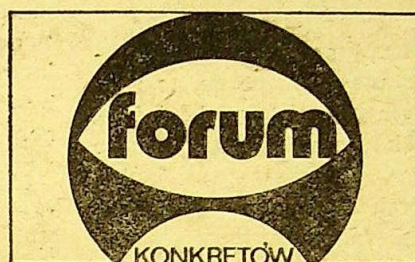
Powiatowego w Lubinie.



obok betonowych bloków powinno jak najszybciej powstać w mieście.



jest ambitna. Wszystko zależy będzie od konsekwencji i terminowości w realizacji.



LUBIN - 80

W czasie trwania Forum „Konkretów” w lubińskim klubie „Żuraw” uczestnicy tej imprezy zadali ponad siedemdziesiąt pytań, zgłosili kilkanaście postulatów, wysłuchali odpowiedzi ludzi zajmujących się służbowo interesującymi ich sprawami.

Ponieważ byliśmy wspólnie z kierownictwem klubu „Żuraw” organizatorami forum, nie wypada nam pisać o tak zwanych korzyściach społecznych. A to o bezpośredniej i wzajemnej informacji, a to o potrzebie konfrontowania ocen tych samych zjawisk.

Nie o chwałę z racji zorganizowania publicznego forum nam chodzi. Z całą pewnością była to impreza udana, ale nie o tym chcemy pisać. Forum, które trwało blisko cztery godziny i zostało zakończone tylko ze względu na późną porę (krótko przed godziną 22.00) zmusza do wielu refleksji.

Niejeden już raz podnoszono w środkach masowego przekazu potrzebę zachęcania wszystkich mieszkańców do publicznych dyskusji, których bezpośrednim celem byłoby aktywizowanie środowisk wokół spraw istotnych, zaś sam przebieg dyskusji odzwierciedleniem społecznego zaangażowania. Wtorkowe Forum „Konkretów” potwierdziło słuszność tego poglądu.

Imprezę otwarto pokazem filmu propagandowego o Lubinie, zrealizowanego na zamówienie KGHM. W obrazach w sposób aż nieprzyzwoity dominował kolor różowy, pozwoliło to zacząć dyskusję niebanalnie. Ludzie korygowali film bezlitośnie.

W części poświęconej Lubinowi dnia dzisiejszego najwięcej było głosów o sieci handlowej, budownictwie i tak zwanych inwestycjach towarzyszących. Zapewne dzięki ostatnim sukcesom lubińskich piłkarzy, nie zabrakło również pytań i postulatów dotyczących sportu i wypoczynku. Wiele czasu i słów poświęcono trudnościom komunikacyjnym.

Na pytania odpowiadali zasiadający w łóży ekspertów pracownicy Urzędu Powiatowego w Lubinie oraz generalny projektant budownictwa ogólnego — Kazimierz Klimczewski z wrocławskiego „Miastoprojektu”. Udział w forum wzięli i wypowiadali również swoje uwagi — II sekretarz KP PZPR, Jan Dalgiewicz, naczelnik powiatu, Romuald Soroko, redaktor naczelny „Konkretów”, Ryszard Pollak.

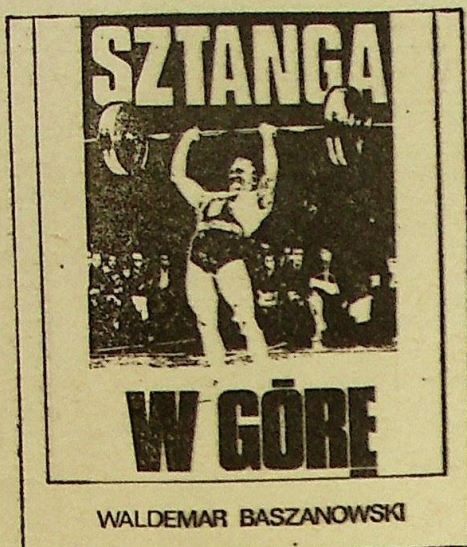
W drugiej części forum kierownik pracowni urbanistycznej w Lubinie, Mirosław Gandziarski — zapoznał uczestników imprezy z kierunkami rozwoju miasta w najbliższych sześciu latach.

Sam fakt, że forum trwało blisko cztery godziny świadczy o żywym zainteresowaniu mieszkańców miasta istotnymi problemami Lubina i o potrzebie częstszego organizowania takich spotkań. Słowa uznania należą się kierownikowi klubu „Żuraw” Markowi Marcinkowskiemu za duży wkład pracy w zorganizowanie forum oraz Leszkowi Niewiadomskiemu z ZMS przy KBO za czynną pomoc w przygotowaniu sali klubowej.

Ponieważ uczestnicy dyskusji już po imprezie wysuwali wnioski, aby w przyszłości organizować forum poświęcone tylko jednemu tematowi, postaramy się zastosować do tych uwag.

Jednocześnie zachęcamy do organizowania podobnych imprez inne placówki kulturalne we wszystkich miastach zagłębia miedziowego.





**Z** GODNIE z moim „strategicznym” planem musiałem zdobyć przewagę nad rywalami w dwu pierwszych bojach. Ale już przy wyciskaniu ten plan, jak to się popularnie mówi „wziął w łeb”. Kapłunow wycisnął 142,5, Zieliński 140, a ja 132,5 kilograma. Po pierwszym boju byłem trzeci. Zupełnie się jednak tym nie przejmowałem, bo przede wszystkim czułem się doskonale, a poza tym w rwaniu — to zwykle ja im oddawałem.

Rwanie: Zieliński wyrwał 120 kg, natomiast Kapłunow zupełnie nieoczekiwanie 125 kg. Tym samym znalazłem się w absolutnie nieprzewidzianej sytuacji — aby zrównać się z Kapłunowem musiałem wyrwać 135 kilogramów. Czy było to dużo...? Dość powiedzieć, że 2,5 kilograma więcej od rekordu świata, należącego zresztą do mnie. Rekordu, który już i tak był mocno wyśrubowany (w tej chwili rekord świata wynosi 137,5 kg. Czekal

więc mnie nie łąda wyczyn! Na szczęście należałem do zawodników, którzy nie grzeszą respektem wobec ciężaru. Nigdy nie bałem się sztangi. Zawsze starałem się zmieścić w automacie w trakcie dźwigania. Wiedziałem, że bez względu na ciężar, moje ruchy muszą być jak zawsze — płynne. Więc i wtedy w Tokio wiedziałem, że muszę podejść do tych 135 kilogramów zupełnie swobodnie. Tak, jakby to było 110, czy 120. Powtarzałem: swobodnie, swobodnie... Za wszelką cenę swoboda...

...Podszedłem i... udało się! Wyrwałem te 135 kilogramów. Nowy rekord świata w rwaniu stał się faktem. Po dwóch bojach szliśmy z Kapłunowem równiuteńko — „łeb w łeb”. Pozostał tylko podrzut, którego przed startem obawiałem się przecież najbardziej, ale w którym postanowiłem jednak dorównać rywalowi za wszelką cenę. Miałem nad nim jedną jedyną przewagę: byłem od niego lżejszy o 300 gramów, a więc on, jeśli chciał wygrać, musiał podrzucić więcej.

Zaczął Kapłunow — 160 kilogramów. Postanowiłem co on, to i ja. Zaliczyłem ten ciężar, chociaż poczułem jak powoli ogarnia mnie coraz większe zmęczenie... Kapłunow podrzuca 165. Mnie niestety próba nie wychodzi. Sytuacja zaczyna się poważnie gmatwać. Kapłunow wyraźnie jest górą. Pamiętam moment konsternacji w naszym polskim obozie. Debatują prezesi, trenerzy: co zrobić, żeby ograć Kapłunowa. Wszyscy decydują: rób co chcesz. Postanawiam więc. Podejdę jeszcze raz do 165 kilogramów. Spróbuję jeszcze raz. W tym samym niemal momencie czuję jak ogarnia mnie wstręt do sztangi, do sportu, do wszystkiego co dzieje się wokół. Całą siłą woli powstrzymuję się, żeby nie powiedzieć: Panowie, weźcie sobie ten ciężar i dźwigajcie go sami! Już naprawdę mam wszystkiego dosyć!

Pamiętam doskonale swoje wejście na pomost. Ledwo powłóczyłem nogami. Jednak wszedłem, a gdy już znalazłem się na pomoście i spojrzałem wokół, to — dziwna rzecz! — zapomniałem o wszystkim, zupełnie opuściło mnie zmęczenie. Schyliłem się nad sztangą... Dwa krótkie ruchy... Sztanga w górę! Jest 165 kilogramów! Teraz wszystko zależy od Kapłunowa. Podrzuci czy nie podrzuci...?

Przyznaję — daleki byłem od życzenia mu sukcesu. Podrzuci, czy...? Nie udało się! Nie podrzucił! Czyżby złoty medal rzeczywiście miał należeć do mnie...?

Cały czas oglądałem się na Kapłunowa, aż tu nagle zakłócił mój spokój Zieliński, który „poszedł” na 172,5 kilograma. Była to mniej więcej taka sama szarża, jak kiedyś w Sztokholmie moja — przegrana zresztą. Zielińskiemu również nie powiodło się. Ostateczna klasyfikacja wyglądała następująco: złoty medal — dla mnie, Kapłunow — srebro, Zieliński — brąz... Siły mnie zupełnie opuściły. Byłem potwornie zmęczony. Medal i gratulacje przyjąłem z taką apatią, jakby nie dla mnie były przeznaczone.

Na zawodach emocja startowa pozwala pokonać ból i zmęczenie. Nie czuje się wtedy, że coś łamie i boli. Im wyższa ranga zawodów, tym większe emocje... A już start olimpijski wręcz można porównać z narkotykiem, który umożliwia dokonanie rzeczy niemożliwych. Najlepszy dowód, że po takim występie przez dłuższy okres czasu chodziłem podminowany jak po dwudziestu mocnych kawach. Jest to zresztą typowe dla wszystkich sztangistów i w pełni uzasadnione: Na treningach dźwigamy wiele ton — na zawodach jest tylko dziewięć podejść. Ogromne psychiczne rozkołysanie — przy chwilowym zmęczeniu fizycznym. Kolarze, lekkoatleci padają po wyścigu ze zmęczenia na ziemię a nas po zawodach aż roznosi. Tak było i wtedy, w Tokio. Po starcie, po zwycięstwie nadeszła jedna bezsenna noc, potem druga. Zacząłem gorączkować. Była to normalna cena za złoty medal...

\*

Na adres wioski olimpijskiej w Tokio zaczęły napływać listy i telegramy z gratulacjami dla mnie. W jednym z listów przeczytałem: „Taki sukces Polaka powoduje, że lepiej się pracuje i weselej żyje”. Przeczytałem te słowa i gwałtownie zatęskniłem za krajem. Prawdę mówiąc znacznie wcześniej przeżuwałem, że tak ze mną będzie. Gdy tylko dowiedziałem się, że po starcie będziemy mieli jeszcze 12 dni siedzenia w Tokio, natychmiast zacząłem kombinować, żeby zamienić się z kimś z innej grupy i wcześniej wrócić do domu. Koledzy byli wręcz oburzeni: Coś ty, zwariował?! Wyjeżdżać z Tokio wcześniej?! Po co?!

Po starcie jednak wszyscy tak jak i ja bardzo chcieli wrócić. Nie było na nas rady. Wróciliśmy. Samolot siada na lotnisku. Wszyscy czekają. Powitania. Gratulacje od znajomych, przyjaciół, kibiców. Wreszcie najprzyjemniejsze chwile. Z żoną i synem wracam do domu...

Fot. Jan Rozmarynowski



Okolo 20 tysięcy widzów obserwowało we środę na lubińskim stadionie mecz 1/8 finału Pucharu Polski pomiędzy Zagłębiem Lubin a Górnikiem Zabrze. Wszyscy liczyli na podobną niespodziankę jak w spotkaniu z Ruchem. Niestety. Górnik wygrał 1:0 (0:0) eliminując z „Pucharu Polski” Zagłębie.

\*

W Lubinie rozegrano dolnośląski turniej klasyfikacyjny w tenisie stołowym. Rywalizacja kobiet przyniosła trzy pierwsze miejsca zawodniczkom Zagłębia Lubin. Zwyciężyła Alicja Skrzypicka, przed Zdzisławą Nowik i Danutą Manią. Konkurencję męską wygrał Waldemar Betman (Zagłębie), przed Bronisławem Szostkowskim (Śleza Wrocław) i Adamem Pade (Zagłębie). Na starcie stanęło 29 kobiet i 62 mężczyzn.

\*

Bardzo dobre wyniki osiągają ostatnio młodzi szermierze legnickiego Piasta. Zespół w składzie: Ryszard Grobelny, Marek Fabirowski, Leszek Czerwiński i Kazimierz Lewicki wywalczył tytuł wicemistrza okręgu w szabli ustępując jedynie Kolejarszowi Wrocław.

W mistrzostwach Dolnego Śląska juniorów w szabli triumfował Marek Fabirowski. Na czwartym miejscu uplasował się Ryszard Grobelny, a na piątym Leszek Czerwiński. Cała trójka znalazła się w kadrze spartakiadowej Dolnego Śląska.

Legnickich szablistów czeka udział w mistrzostwach Polski, które odbędą się w dniach 7-10 grudnia w Zielonej Górze. Wystąpią w nich Fabirowski i Grobelny, a opiekunem będzie trener Piasta Jerzy Sadowski.

\*

W salach Technikum Budowlanego i Technikum Elektroenergetycznego w Legnicy odbył się pierwszy dolnośląski turniej szatkówki pracowników prokuratury. Turniej zakończył się zwycięstwem drużyny Bolesławca, przed Wrocławiem i Legnicą. Najlepszy zespół otrzymał puchar przechodni prokuratora wojewódzkiego oraz na własność puchar naczelnika miasta i powiatu. Zawody obserwował II sekretarz KP PZPR Edward Nir i wiceprokurator wojewódzki Mieczysław Derkacz.

W roku przyszłym zasięg turnieju będzie znacznie większy. Weźmie w nim również udział drużyna pracowników prokuratury Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

\*

W poniedziałek, 25 listopada, o godzinie 11.00 w sali 46 Urzędu Powiatowego w Lubinie odbędzie się spotkanie kierowników wydziałów kultury fizycznej i turystyki zagłębia miedziowego. Głównymi tematami narady będą tożsakość szkół podstawowych o przechodni puchar „Konkretów” oraz przygotowania do drugiego plebiscytu na dziesięciu najlepszych sportowców i pięciu trenerów naszego regionu w roku 1974.

\*

W niedzielę, 24 listopada, o godzinie 11.00 w sali Miedzi przy ulicy Leńskiego w Legnicy pięściarze BKS Bolesławiec zmierzą się w walce o wejście do II ligi z Górnikiem Knurów.

\*

W dolnośląskiej spartakiadzie młodzieży z naszego regionu najlepiej spisali się młodzi sportowcy z Bolesławca, zajmując w końcowej klasyfikacji dziesiąte miejsce. Wolów sklasyfikowano na 12, Lubin na 13, a Legnicę na 16 miejscu.

\*

Zakończyły się mistrzostwa szkół średnich Legnicy w piłce ręcznej chłopców. Zwyciężyło I Liceum Ogólnokształcące (Kazimierz Dudzik), przed Technikum Budowlanym, II LO, Technikum Hutniczym, Technikum Elektroenergetycznym i Zasadniczą Szkołą Kolejową. W turnieju najcelniej strzelali Daniel Waszkiewicz (I LO) — 32 i Michał Grabczak (Tech. Hutnicze) — 28 bramek.

\*

W drużynowych zawodach lekkoatletycznych legnickich szkół średnich o puchar „Przeglądu Sportowego” najlepiej zaprezentowały się uczennice Liceum Medycznego (Janusz Sierpiński) zdobywając 591 pkt. Drugie miejsce przypadło Liceum Ekonomicznemu — 509, a trzecie Liceum Ekonomicznemu CRS — 430 pkt. Wśród chłopców triumfowała ZSZ Huty Miedzi — 957.

# CENA ZA ZŁOTY MEDAL



Zieliński był zawsze moim rywalem, ale też zawsze przyjacielem...



**B**OLEŚLAWIEC z koszykówki słynie. Powiedzenie to przed niespełna pięcioma laty nie było żadnym sloganem. Rzeczywiście w mieście

tym dyscyplina ta rozwijała się wielokrotnie, reprezentowała wysoki poziom. O bolesławieckich koszykarskich coraz głośniej mówiono w całym kraju. Dziełami z MKS Bolesławii i BKS Bolesławiec interesowały się czołowe kluby ligowe, widząc możliwość pozyskania utalentowanych zawodników. To właśnie z Bolesławca wywodzi się reprezentantka Polski Halina Kaluta grająca w krakowskiej Wiśle. Podopieczne trenera Eugeniusza Jankowskiego i dzielnie mu sekundującego Stanisława Szypulskiego w roku 1969 zdobyły wicemistrzostwo ogólnopolskiej spartakiady młodzieży, a rok później wywalczyły brązowy medal w mistrzostwach Polski Szkolnego Związku Sportowego ustępując jedynie renomowanym drużynom Znicza Pruszków i Włókniarza Pabianice.

Potem wypadki potoczyły się w kierunku zgoła nieoczekiwanym. Najpierw zrezygnował trener. Zdecydowało o tym m. in. przeciążenie pracą zawodową. Potem rozważano walczyć o II ligę sekcje BKS. Przyczyna zasadnicza — brak miejsca na treningi i rozgrywanie zawodów. Do jednej odpowiadającej koszykarkom sali dostać się było można dopiero po godzinie 19. Cóż dopiero mówić o systematycznych treningach. Organizacja spotkań też przysparzała kłopotów co niemiara. Trudno sobie bowiem wyobrazić, aby równocześnie trenowała prawie setka zawodniczek. Jak

przeprowadzić w soboty i niedziele niemal o jednej godzinie mecze mistrzowskie BKS-u (walczyły o II ligę), MKS-u w lidze okręgowej oraz zespołów juniorek i młodszek.

Bolesławiecki Klub Sportowy przed rokiem rad nie rad rozwiązał sekcję. Na placu zostały sportsmenki z MKS Bolesławii. Zajęcia z nimi kontynuował trener Stanisław Szypulski. Wa-

gromiły LZS Pracze 99:8. Pozostałe przeciwniczki są jednak znacznie trudniejsze. Spartakus Jelenia Góra, Sparta Ziębice, PKS Odra Wrocław, LZS Wołów to wyrównane drużyny, z których szczególnie Sparta i Odra rywalizować będą z Bolesławą o tytuł mistrza okręgu i prawo walki o wejście do II ligi. Bolesławieckie juniorki w walce o pierwszeństwo cze-

## TO NIE BYŁ SLOGAN

RYSZARD MARCINIAK

runki uległy nieznacznej poprawie. Koszykarki ćwiczą i rozgrywają mecze w sali Zespołu Szkół Zawodowych. Bez kibiców, gdyż wadliwa od zarażenia konstrukcja balkonu uniemożliwia obecność publiczności. Dobrze, że dużą przychylność wykazuje dyrektor szkoły Czesław Mysiek.

Jeden trener, jedna sala nie pozwalają na rozwinięcie skrzydeł. Dlatego też objęto systematycznym szkoleniem tylko 30 dziewcząt, choć chętnych byłoby znacznie więcej. Grupa ta tworzy trzy zespoły. Seniorki, juniorki starsze i młodziczki grają w ligach okręgowych. Z dużym sznsem na zajęcie czołowych pozycji. Seniorki w inauguracyjnym meczu roz-

kają ciężkie mecze z wrocławskimi zespołami Odry i Ślęzy oraz Unii Wałbrzych i Sparty Ziębice. Z zaplecza tych drużyn rywalizują najmłodsze koszykarki Bolesławca.

Szczupłe, z konieczności, grono zawodniczek powoduje, że niektóre z nich muszą występować zarówno w zespole juniorek jak i seniorek. Trzon obu tych zespołów stanowią: Aleksandra Kluczyńska, Danuta Kaczorowska, Emilia Wukoder, Alicja Podulska, Barbara Pryjda, Rozalia Żołędzewska, Bogumiła Monik, Barbara Kregiel, Ewa Neubauer, Wiesława Mzerska. Wszystkie trzy zespoły, jak dotychczas, spisują się dobrze. Jest nadzieja, że w niebawm odlecieł przeczucie nawieza-

do dobrych tradycji sprzed kilku lat. Najważniejsze zadanie na dziś, to zdobycie mistrzostwa okręgu i zakwalifikowanie się do walk o drugą ligę.

W Bolesławcu istnieje od lat pilna konieczność wybudowania hali sportowej, przynajmniej dwóch mniejszych sal. Uwzględniając to wprowadzić perspektywiczne plany ale dopiero w latach 80. Tymczasem na sale czekała nie tylko koszykarka. Nie ma też obecnie mowy o prowadzeniu szkółek czy klas sportowych. Chcąc rozwijać koszykówkę i inne dyscypliny trzeba młodzieży zapewnić odpowiednie warunki. Tych w Bolesławcu nie ma. Uzyskane sukcesy to rezultat dużego wysiłku zawodników i ich opiekunów. Wyniki te są jednak niewspółmierne do wkładanej pracy. Mogłyby być znacznie lepsze gdyby wreszcie miasto doczekało się odpowiednich obiektów. W tej chwili kibice w Bolesławcu nie będą mogli też oglądać boksu. Sala, w której dotychczas występowali pięściarze nadaje się raczej do rozbórki niż do organizacji imprez. Z konieczności więc najbliższe mecze o wejście do II ligi drużyna Tomczyka rozegra w Legnicy.

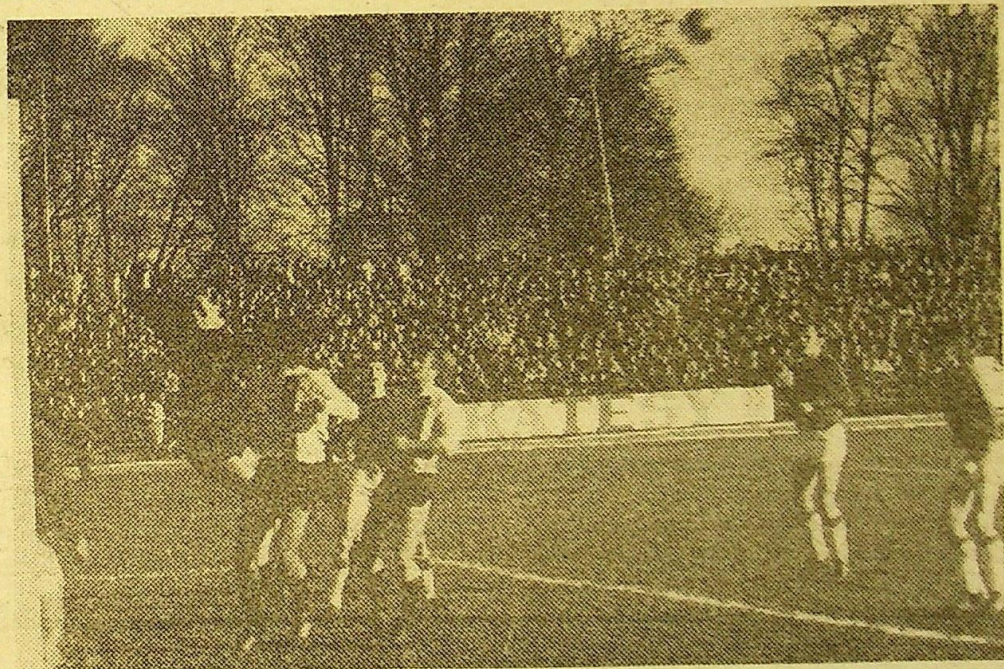
Dobrze się stało, że przystąpiono do odnowy tradycji bolesławieckiej koszykówki. Szczególnie w obecnym okresie sekcja potrzebuje pomocy w zabezpieczeniu obiektów i kadry trenerskiej. Oczekuje jej nie tylko lokalnych, ale również wojewódzkich władz sportowych.

## REMIS W MIEDZIOWYCH DERBACH

ZYGUNT LUSZCZ

Efektowna interwencja bramkarza Zagłębia.

Fot. Janusz Budnicki



**P**ONAD osiem tysięcy kibiców ogromiło w niezłej zagłębiowskiej derwy, w których Miedź Legnica podejmowała lidera jesiennej rundy rozgrywek klasy wojewódzkiej Zagłębie Lubin. Mecz po ciekawej i stojącej na dobrym poziomie grze zakończył się podobnie jak w ubiegłym roku tradycyjnym wynikiem remisowym 1:1 (0:0). Prowadzenie dla Zagłębia uzyskał w 67 min. Konieczny, a wyrównał w 80 minucie Kaliś. Zawody prowadził Władysław Molodecki z Wrocławia.

**MIEDŹ:** Motylewski, Rogala (Semborski-Piast), Synoradzki, Dzido, Szeroki, Dąbrowski, Łukasik, Moroch, Narbutowicz Kaliś, Michałak.

**ZAGŁĘBIE:** Machaj, Lewandowski, Kieć, Nowak, Malawski, Kucharski, Konieczny Bak (E. Swiata), A. Swiata, Lorenc, Matloka.

Pierwsze minuty tego niezwykle interesującego pojedynku upłynęły pod znakiem wyrównanej gry. Pierwszy groźniejszy strzał oddał Dąbrowski dopiero w dziesiątej minucie. Z upływem czasu oba zespoły grały coraz skuteczniej, a strzały Narbutowicza i Nowaka minimalnie ominęły bramki.

Druga faza meczu rozpoczęła się od falowych ataków gospodarzy, którzy rozegrali najlepszy mecz w tym sezonie. Silne strzały Michałaka i Narbutowicza stają się łupem dobrze

usposobionego Machaja. W 58 minucie dogodną pozycję zmarnował E. Swiata strzelając wysoko nad poprzeczkę. W pięć minut później Narbutowicz strzelił w słupek. Nadeszła 67 minuta gry. Zagłębie przeprowadziło składny atak Lorenc przekazał piłkę Koniecznemu, a ten nie miał już kłopotów z ułożeniem jej w siatce. Na wyrównanie Miedź musiała czekać do 80 minuty. Po ładnej i precyzyjnej centrze Michałaka Kaliś główką skierował piłkę do siatki obok bezradnego Machaja. Ostatnie minuty należały do Miedzi, która za wszelką cenę dążyła do zdobycia zwycięskiej bramki. Zagłębie broniło się umiejętnie. Na dwie minuty przed końcem gwizdkiem sędziego Kaliś znalazł się w bardzo dogodnej pozycji. Przed oddaniem strzału został podcięty przez jednego z obrońców Zagłębia i w ten sposób goście uratowali się przed utratą bramki, wywołując z Legnicy jeden cenny punkt.

Oprócz meczu Miedź i Zagłębia w Chojnowie doszło do pojedynku dwóch innych drużyn zagłębia Chojnowianki i BKS Bolesławiec. Po bardzo dobrym meczu zwyciężyła Chojnowianka 2:0 (2:0) zdobywając bram-

ki ze strzałów Rabandy, Domagaty. Dużą niespodzianką sprawiła chociażby Stal wygrywając 2:1 (1:0) z Lotnikiem we Wrocławiu. Bramki dla Stali strzelili Ciolek i Adamski.

W pozostałych meczach uzyskano wyniki: Palawag Wrocław — Górnik Wałbrzych 1:3, Karkonosze Jelenia Góra — Bielawianka 1:1, Kryształ Stronie — Piast Nowa Ruda 1:1, Olimpia Kamienna Góra — Lechia Piechowice 2:3, Odra Wrocław — Śląsk Ib Wrocław 1:1, Victoria Baryt — Włókniarz Wrocław 3:2.

|                             |       |       |
|-----------------------------|-------|-------|
| 1. ZAGŁĘBIE LUBIN (1)       | 26:6  | 26:8  |
| 2. Lotnik Wrocław (2)       | 20:12 | 29:15 |
| 3. Górnik Wałbrzych (5)     | 19:13 | 30:16 |
| 4. MIEDŹ LEGNICA (3)        | 19:13 | 29:16 |
| 5. Odra Wrocław (7)         | 18:14 | 41:22 |
| 6. Piast Nowa Ruda (6)      | 18:14 | 22:13 |
| 7. Victoria Baryt (8)       | 18:14 | 22:15 |
| 8. BKS BOLESŁAWIEC (4)      | 18:12 | 20:13 |
| 9. CHOJNOWIANKA (9)         | 17:15 | 28:23 |
| 10. Lechia Piechowice (11)  | 17:15 | 26:27 |
| 11. Kryształ Stronie (12)   | 16:16 | 19:28 |
| 12. Śląsk Ib Wrocław (10)   | 15:17 | 19:21 |
| 13. Karkonosze J. Góra (13) | 14:16 | 14:25 |
| 14. STAL CHOCHANÓW (14)     | 14:18 | 12:23 |
| 15. Bielawianka (15)        | 12:20 | 11:27 |
| 16. Palawag Wrocław (16)    | 10:22 | 15:30 |
| 17. Włókniarz Wrocław (17)  | 8:24  | 15:39 |
| 18. Olimpia K. Góra (18)    | 7:25  | 14:33 |

Po spotkaniach Miedź—Zagłębie i Chojnowianka—BKS tabela rozgrywek między zespołami naszego regionu wygląda następująco:

|                    |     |     |
|--------------------|-----|-----|
| 1. Zagłębie Lubin  | 7:1 | 5:2 |
| 2. Chojnowianka    | 4:4 | 8:6 |
| 3. BKS Bolesławiec | 4:4 | 3:3 |
| 4. Miedź Legnica   | 3:5 | 5:3 |
| 5. Stal Chocianów  | 2:6 | 2:7 |

W niedzielę, 24 listopada, ostatnia kolejka spotkań rundy jesiennej. W dniu tym odbędą się następujące mecze z udziałem naszych drużyn: BKS Bolesławiec — Odra Wrocław, Lechia Piechowice — Chojnowianka, Stal Chocianów — Karkonosze Jelenia Góra, Zagłębie Lubin — Lotnik Wrocław i Górnik Wałbrzych — Miedź Legnica.

(Sig)





# wszystko o miedzi

## ZWIĄZEK RADZIECKI I INDIE KOOPERUJĄ W BUDOWIE ZAGŁĘBIA I HUTY MIEDZI

Związek Radziecki i Indie rozpoczęły wspólną budowę zagłębia miedziowego i kombinatu metali nieżelaznych w stanie Madha-Pradesz w Indiach. Zbadane przez radzieckich i hinduskich geologów złoża miedzi w miejscowości Maładżchant należą do najzasobniejszych w tej części Azji. Większość prac projektowych wykonali specjaliści radzieccy. Technologię wydobycia rudy miedzi w specyficznych warunkach Indii opracowano w Instytucie Hutnictwa Miedziowego w Swierdłowsku na Uralu znanym z nowatorskich rozwiązań w tej dziedzinie, natomiast gruziński instytut Tiażpromiektroprojekt z Tbilisi opracował projekt elektrowni w zakładach wzbogacających oraz projekt systemu sieci elektrycznej w kopalni.

Udział specjalistów radzieckich w budowie kombinatu miedziowego w Maładżchant stanowi kolejny dowód rozwijającej się kooperacji między ZSRR i Indiami oraz wykazuje jak wysoką pozycję zajmują i jak są ceniieni w świecie radzieccy inżynierowie z dziedziny metalurgii nieżelaznej.

Opracowanie na podstawie SO-WIETSKOJ ROSSIIJ z 23.IX.74 i ZARII WOSTOKA z 6.X.74 r.

## UDOKAN – NAJBOGATSZE ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE ZSRR

Doniosłe znaczenie dla odkrycia i eksploatacji niezmierzonych bogactw naturalnych Dalekiego Wschodu ma realizowana obecnie budowa 3200-kilometrowej kolei Bajkalsko-Amurskiej. Droga ta umożliwi zagospodarowanie ogromnych syberyjskich przestrzeni ocenianych na 300–400 km szerokości w głąb terytorium od linii kolejowej. Sfera oddziaływania

BAM obejmie obszar przeszło 1 miliona m kw., tj. 5 proc. całego kraju. Przeszło połowa trasy tej magistrali przechodzi przez tereny geologiczne ukształtowane w erze przedkambryjskiej, tj. przed 3–3,5 miliardami lat. Formacja ta znana jest geologom z tego, że zawiera z reguły ogromne zasoby różnorodnych bogactw mineralnych: złota, żelaza, metali nieżelaznych w tym: miedzi; np. rudy żelaza w Aldanie i w Czary oraz miedzi w Udokanie.

W północnym Przybajkalu, nieopodal Niżnieangarska dawno już stwierdzono występowanie złóż rud miedziowo-niklowych. Obecnie bada się je dokładnie i przygotowuje do przemysłowej eksploatacji. Tu właśnie, w położonym na północy Buriatii–Udokanie powstaje zagłębie miedziowe uważane za najbogatsze w Kraju Rad. Dotychczas stwierdzono, że szerokie pokłady rudy o dużej zawartości miedzi zalegają dość płytko na wielkich obszarach i można je będzie eksploatować taną metodą odkrywkową.

W przyszłości obszar zagłębia miedziowego powiększy się znacznie, gdyż obok znanych już pokładów zostaną dokładnie określone inne, których poszukiwanie i badanie odłożono ze względów ekonomicznych do momentu rozpoczęcia przemysłowej eksploatacji zbadanych już złóż miedzi udokańskiej. Ten rodzaj złóż miedzi, który znaleziono w Udokanie zwykle występuje na znacznych przestrzeniach, tworząc ogromne miedziowo-żelazne baseny z bogatymi i wielkimi pokładami rudy. Dlatego w przyszłości mówić się będzie nie tylko o samym Udokańskim Zagłębiu, ale o wielkim okręgu miedziowym Wschodniej Syberii.

Opracowano na podstawie EKO-NOMICZESKOJ GAZIETY nr 36/ IX 1974 r.

## ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE MATAAMBRE

W północno-zachodniej części Kuby, w prowincji Pinardel-Rio, leży miejscowość Mataambre, w której na początku naszego stulecia odkryto złoża bogatej rudy miedzi i uruchomiono pierwszą kopalnię tego surowca.

Obecnie z rozbudowanych kopalni zagłębia miedziowego Mataambre pochodzi większość kubańskiej rudy. W najbliższym czasie zostanie wybudowana tam nowoczesna rafineria miedzi.

Opracowano na podstawie SOCIA-LISTYCZESKOJ INDUSTRII 26.X.74 r.

## PRASA POLSKA O MIEDZI

Tadeusz Szumiński – „Najstarszy przemysł Dolnego Śląska” – Słowo Polskie, 23.X.74 r.

Alicja Załębówna, Tadeusz Jasiński – „Człowiek jest mocny” – Gazeta Zielonogórska, 26/27.X.74 (o katastrofie w Hucie Miedzi „Głogów”).

J. Szalsznajder – „Pamięci odkrywcy wielkiej polskiej miedzi” – Gazeta Robotnicza, 4.XI.74 r.

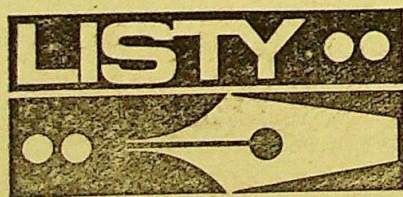
Gazeta Robotnicza, 4.XI.74 r. – „Rudna przed końcem 1974 r.”.

Opracowanie CODP przy PAP



W hucie miedzi „Legnica”.

Fot. Henryk Kruk



## „Dwa oblicza krzywdy”

W odpowiedzi na wasze pismo w L. dz. KP (37) 74 z dnia 23.09.74 r. w sprawie artykułu pt. „Dwa oblicza krzywdy” dotyczącego skargi ob. Zofii Rypalskiej zamieszkanej w budynku zakładowym POHZ w Chojnowie informuję, że sprawa została ponownie zbadana i rozpatrzona. Na tę okoliczność spisano notatkę służbową, z treści której wynika, że lokal obecnie zajmowany przez ob. Zofię Rypalską nie odpowiada wymogom lokalu mieszkalnego (brak wody bieżącej oraz urządzeń sanitarnych). Z uwagi na to, że ob. Zofia Rypalska nie wyraziła zgody na propozycję dyrekcji zakładu (mieszkanie w nowym budownictwie zakładowym oraz dwa pomieszczenia na terenie zakładu) postanowiono kosztem ok. 30 tysięcy zł przebudować pomieszczenie

na poddaszu, które obecnie ob. Zofia Rypalska zajmuje, w terminie do 30 grudnia 1974 r. wykonując następujące prace:

— dodatkowe pomieszczenia z przeznaczeniem na kuchnię oraz węzeł sanitarny (ubikacja, łazienka)

— korytarz komunikacyjny do pomieszczenia mieszkalnego

— dodatkowo zwiększyć powierzchnię ogrzewczą centralnego ogrzewania.

Ustalenia powyższe powzięto ze względu na to, że obecnie dyrekcja nie ma możliwości przekazania żądanego przez ob. Zofię Rypalską pokoju na piętrze.

Jaka wynika z informacji dyrekcji POHZ, zakład ma duże zapotrzebowanie na pokoje gościnne i hotelowe. W związku z powyższym po wybudowaniu w latach 1975 i 1976 zakładowych budynków mieszkalnych w Chojnowie, z budynku willowego zostaną przekwaterowani wszyscy mieszkańcy, w tym i ob. Zofia Rypalska, natomiast budynek ten zostanie całkowicie przeznaczony na pomieszczenia hotelowe i pokoje gościnne.

Z upoważnienia naczelnika powiatu mgr inż. Leopold Chmielowski kierownik wydziału

Niemal równocześnie z pismem Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Powiatowego w Złotoryi otrzymaliśmy dwa listy od Zofii Rypalskiej. Oto fragmenty tych listów:

„(...) W trakcie tej wizyty padło wiele szyderczych i przykrych dla mnie słów, których już nie mam siły opisać. Ja mówiłam, że nie przyszedłam do pracy z chorymi stawami, ale nabyłam tę chorobę podczas sie-

dmioletniej pracy w pralni, przy płukaniu bielizny, często w zimnej wodzie.

Już nie wiem, co mam robić ze sobą, moje nerwy nie wytrzymują tego złego traktowania i niesprawiedliwości”.

„(...) otrzymałam pismo z Wydziału Rolnictwa w Złotoryi, który rozpatrywał moją sprawę (...) Co z tego, że dolożą więcej żeberek do grzejników, skoro te osiem, które są nie grzeją, więc choćby było ich drugie tyle, to też nie będzie ciepło. Ja mam chore stawy i nie mogę chodzić na drugie piętro. (...) Tylko ten pokój na pierwszym piętrze uratowałby mi trochę zdrowia”.

RED. Trudno doprawdy dociec, czy rzeczywiście wizji lokalnej przeprowadzonej przez urzędnika Wydziału Rolnictwa towarzyszyły szyderstwa pod adresem Zofii Rypalskiej. — nie to jest w tej sprawie najważniejsze. Zarówno pismo wydziału jak i listy zainteresowanej niosą pewne spostrzeżenia. O to trzeba było aż urzędowego przedsięwzięcia (spowodowanego naszym artykułem), aby stwierdzić prawdy oczywiste („lokal nie odpowiada wymogom lokalu mieszkalnego”). Postanowiono go adaptować. Zastrzeżenia musi jednak budzić termin ukończenia prac adaptacyjnych, 30 grudnia. Listopad mamy co prawda dość ciepły, październik jednak był wyjątkowo zimny, jaki zaś będzie grudzień przewidzieć trudno. Stan zdrowia Zofii Rypalskiej, zwłaszcza w świetle zaświadczeń lekarskich, nie może budzić żadnych wątpliwości. Jest ona

osobą poważnie schorowaną i winna mieć co rychlej zapewnione ciepłe pomieszczenie. Należy ufać, że po przeprowadzeniu prac, które w piśmie wydziału zostały skrupulatnie wymienione, pokój na poddaszu stanie się pomieszczeniem, które można będzie nazwać lokalem mieszkalnym. Dobrze jednak byłoby, aby to nastąpiło nieco wcześniej niż 30 grudnia.

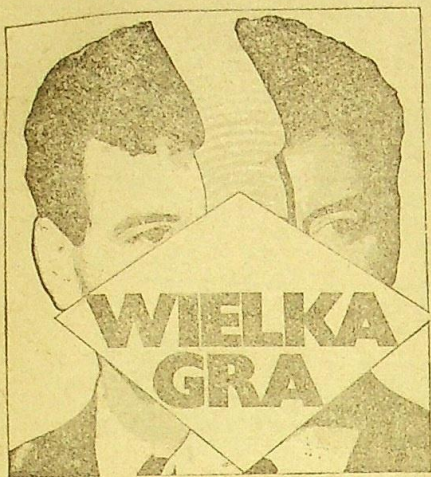
Zofia Rypalska nadal trwa w przekonaniu, że najlepszym wyjściem z sytuacji byłoby udostępnienie jej pokoju na pierwszym piętrze, który kiedyś zajmowała. Powiada, że choroba utrudnia jej wchodzenie na drugie piętro. Z pewnością tak jest, ale w końcu pierwsze piętro to też nie parter...

Choć argumenty Zofii Rypalskiej są dość wątpliwe, to jednak wydaje nam się, że dyrekcja POHZ mogłaby dać swej bylej pracownicy satysfakcję i przydzielić jej ów pokój, o który tak zabiega. Nie powinno wszak sprzątać dyrekcyi różnicy, czy będzie dysponować pokojem gościnnym na pierwszym czy drugim piętrze, zwłaszcza, gdy ten drugi będzie świeżo wyremontowany.

Zalóżmy, że dyrekcja zechce zadośćuczynić natarczywym prośbom Zofii Rypalskiej. Będzie to jednak rozwiązanie tymczasowe, co jednoznacznie wynika z treści pisma wydziału. Najdalej za dwa lata Zofia Rypalska będzie musiała przeprowadzić się do mieszkania w nowym budownictwie, w mieście (POHZ jest usytuowany na peryferiach). Mieszkanie w nowym budownictwie już raz jej proponowano. Zofia Rypalska odmówiła. Co będzie za dwa lata? Odpowiedź na to pytanie musi znaleźć sama zainteresowana, nie oglądając się ni na dyrekcyję, ni na redakcję.

MARIAN JANICKI





**W** STYCZNIU 1944 roku specjalny oddział wywiadu brytyjskiego MI-5 dysponował dwudziestoma kanałami przekazu informacji z Wysp Brytyjskich do Niemiec. Dziewięć kanałów stanowiły przenośne radiostacje nadawczo-odbiorcze, zaś pozostałe to tajnopis, poczta dyplomatyczna i kontakty osobiste. Tymi drogami kontrwywiad angielski słał różnego rodzaju tajne informacje wywiadowcze do Rzeszy oraz otrzymywał z Abwehry instrukcje i pytania, na podstawie których specjaliści opracowywali plany akcji dezinformacyjnych.

Praktyka wykazała, że dezinformacja przeciwnika tym bardziej jest bezpieczna i bardziej skuteczna im większa liczba agentów przekazuje wrogowi błędne informacje w odpowiednio dawtowanych porcjach. Bywało często i tak, że dezinformacja Niemców, wprowadzała także w błąd Anglików. Wynikało to z głębokiej konspiracji pracy z podwójnymi agentami oraz bezpieczeństwa akcji wywiadowczej...

W latach 1941-1942 Abwehra interesowała się prawie wszystkim. W tym czasie zadawała ona swoim agentom mnóstwo pytań dotyczących sztabów, korpusów, dywizji i brygad armii brytyjskiej, łącznie z lokalizacją jednostek wojskowych oraz nazwiskami dowódców. Oznakowanie poszczególnych dywizji oraz miejsce stacjonowania oddziałów zmierzały do ustalenia organizacji sił zbrojnych Wielkiej Brytanii. Oddział MI-5 wiedząc, iż Niemcom chodzi o rozszyfrowanie struktury organizacyjnej armii, we wrześniu 1941 roku za pośrednictwem tajnego agenta przekazał Abwehrze poprzez Hiszpanów specjalnie opracowany dla Niemców „dokument” zatytułowany: Kwatera główna, korpusy i oznakowania dywizji.

Wśród wielu pytań Niemców, jakie przewijały się w pierwszej fazie wojny uparcie powtarzały się m. in. takie jak: czy podany przez agenta numer jednostki wojskowej w Weymouth ustalony został na podstawie wypowiedzi żołnierzy, czy też zaobserwowany na ich mundurach? Czy Królewski Pułk Pancerny posiada czołgi i jakie jest ich oznakowanie? Jak jest oznakowanie czołgów typu Churchill? Czy znak przedstawiający głowę tygrysa na czerwonej tarczy jest również noszony na mundurach? Gdzie? Czy to byli Anglicy czy Kanadyjczycy? Piechota czy jednostki pomocnicze? Ustalić numery dywizji. Bardzo ważne. Pytania te otrzymał

we wrześniu 1941 roku podwójny agent „Dragonfly”.

Abwehra przekazywała także swoim agentom wiele pytań bardzo szczegółowych. Np. agenci „Mutta” i „Jef-fa” w marcu 1942 roku otrzymali od Niemców zadanie: ustalić trwałość lufy dział przeciwlotniczego kaliber 4,5 w ilościach oddanych strzałów, długości lufy w kalibrach, czy działo jest również produkowane w wersji samobieżnej, podać szczegóły dotyczące przelicznika Kerasona w związku z działem Boforsa kaliber 4 cm. Na wszystkie tego rodzaju pytania MI-6 i MI-5 musiały opracować odpowiednią informację i dać Niemcom odpowiedź. Tego wymagały reguły podwójnej gry.

Przedmiotem dużego zainteresowania Niemców były także ruchy wojsk. W styczniu 1941 roku agent „Tate” otrzymał z Abwehry polecenie, aby podał wszystkie informacje dotyczące ruchu jednostek wojskowych mające jakiś związek z Grecją i Bliskim Wschodem. Potem pytano go czy wysła się poza Wyspy Brytyjskie, a zwłaszcza na Bliski Wschód, oddziały spadochronowe.

Agent „Snow” otrzymał zadanie ustalenia czy na terenach Aldington, Stowting, Lyminge, Hawkonge i Fol-kstone znajdują się umocnienia i zabezpieczenia przeciwko desantowi z powietrza. Agent „Tricycle” zbierał informacje o fortyfikacji wybrzeża na odcinku od Wash do Southampton. W marcu 1941 roku podwójny agent „Celery” pytany był o miny lądowe z zapalnikami elektrycznymi założone w pasie wybrzeża w hrabstwach Essex, Suffolk, Yorkshire, Kent i Sussex oraz o artylerię przeciwwzysyjną. Inne pytania Niemców dotyczyły nowości uzbrojenia, a zwłaszcza dział przeciwpancernych, wyposażenia, gazów bojowych i przemysłu zbrojeniowego.

**Z** NACZNIE mniej pytań Abwehra zadawała swoim agentom w sprawach typowo morskich. Te, które napływały z Berlina dotyczyły przede wszystkim lotniskowców i ruchów marynarki wojennej. Potem Niemcy interesowali się konwojami, portami, dokami i budową okrętów w Wielkiej Brytanii. W lutym 1941 roku agent „Tricycle” został zapytany przez Abwehrę kiedy Anglicy zakończą budowę pięciu pancerników klasy „Król Jerzy V”, natomiast w marcu 1942 roku agent „Dragonfly” otrzymał polecenie zbierania informacji o odpływach konwojów, podawania numerów okrętów, czasu wypłynięcia w morze, miejsce koncentracji floty wojennej, kierunku konwoju i składu ochrony okrętów. Prawie wszystkie pytania dotyczące morza obracały się wokół ustalenia organizacji angielskiej floty.

Przed wszystkim jednak przeważały zdecydowanie pytania dotyczące RAF-u. Abwehra kładła szczególny nacisk na rozszyfrowanie struktury dowodzenia brytyjskich sił lotniczych oraz lokalizacji eskadr i lotnisk.

Centrala niemieckiego wywiadu wojskowego zleciła swoim agentom 288 zadań, pytając o konkretne lotnisko, stacje RAF-u i zasięg lotnictwa bombowego. I tu — podobnie jak w przypadku broni — Niemców interesowały najdrobniejsze szczegóły.

Abwehra pytała o poszczególne typy samolotów, silniki, uzbrojenie samolotu, o drobne elementy i wyposażenia techniczne. Wiele pytań dotyczyło produkcji lotniczej. W lutym 1941 roku agent „Tricycle” otrzymał z Abwehry pytanie czy Vickers Armstrong posiada swoje zakłady w Brighton i Haverden na zachód od lotniska, czy budynki znajdujące się w pobliżu lotniska, używane przedtem przez wojsko, zostały przejęte przez Vickersa na zakłady produkcyjne, ile Wellingtonów miesięcznie produkuje zakłady Armstronga, gdzie jeszcze produkuje się Wellingtony lub części do tych samolotów. Niemcy żądali także od swych agentów, aby dostarczili im szkice polygonów Vickersa w Weybridge i w pobliżu Crayford. W czerwcu 1941 roku agent „Tate” otrzymał zadanie ustalenia podziemnej fabryki Vickersa.

**S** PORA porcja pytań dotyczyła spraw cywilnych. Oddział MI-5 zakwalifikował je do „Obrony kraju”, gdyż odpowiedzi na tego rodzaju pytania zatwierdzało kierownictwo „Obrony kraju”. Wywiad niemiecki zapytywał swoich agentów o brytyjskie rolnictwo, artykuły żywnościowe, eksport i import, racjonowanie żywności, dokumenty tożsamości, o szczegóły zniszczeń spowodowanych bombardowaniem, ewakuację miast, morale ludności. Wiele pytań dotyczyło przemysłu. Do jesieni 1942 roku Abwehra przekazała 354 pytania w sprawach poszczególnych fabryk i instytucji.

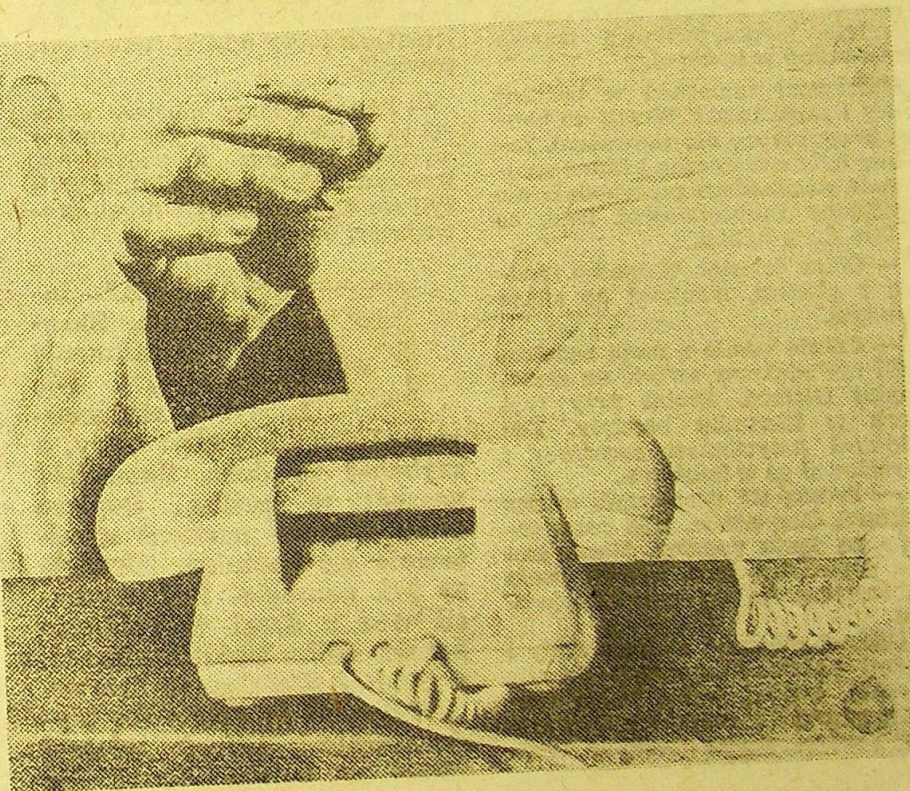
Na podstawie tych wszystkich pytań z dziedziny wojskowej i cywilnej

## KULISY WYWIADU

**P** LANOWA, taktyczną i strategiczną dezinformację oddział MI-5 rozpoczął właściwie dopiero w latach 1943-1944. Podstawowym założeniem polityki dezinformacji w tym czasie było związanie maksimum sił wroga w Europie zachodniej i w rejonie Morza Śródziemnego, odcinając go

# KONFRONTACJA Z ABWEHRĄ

Opracował JAN WORKOWSKI



władze brytyjskie orientowały się w zainteresowaniach wywiadu niemieckiego. Oznaczało to dużą przewagę nad przeciwnikiem. W 1944 roku MI-5 i MI-6 posiadały także podwójnych agentów działających z Oslo, Półwyspu Iberyjskiego, Hamburga, Brukseli, Brestu, Paryża i Berlina.

Odpowiedzi na pytania Abwehry opracowywały służby specjalne zajmujące się pracą z podwójnymi agentami, tj. wywiad wojskowy MI-6 i oddział brytyjskiej służby bezpieczeństwa wewnętrznej. W przypadku RAF-u informacja taka musiała być zatwierdzona przez ministerstwo lotnictwa i Komitet Dwudziestu. Procedura ta obowiązywała wszystkie rodzaje broni. Oczywiście każda odpowiedź przeznaczona dla Niemców była celowo wyolbrzymiana, aby duża siła uderzenia armii odstraszała dowództwo niemieckie i hamowała ich zamiary.

Na podstawie pytań dotyczących rolnictwa i żywności władze brytyjskie doszły do wniosku, że Niemcy porzuciły koncepcję bliskiej inwazji na Wyspy Brytyjskie na rzecz długotrwałej blokady Anglii. Z zadań, jakie podwójni agenci otrzymali w 1941 roku z Berlina wynikało niezbicie, że dowództwo Wehrmachtu odstąpiło od zamiaru przeprowadzenia przeciwko Wielkiej Brytanii ofensywy na dużą skalę.

w ten sposób od przerzucenia wojsk niemieckich na front wschodni.

Prawdziwą kolebką udanych działań dezinformacyjnych stał się Bliski Wschód. Operacjami w Anglii i na Bliskim Wschodzie kierował Sztab Działań Dezinformacyjnych. Szef sztabu sprawował nadzór nad dezinformacją globalną. Wielka gra wkroczyła w decydujący etap bezpośredniej konfrontacji z Abwehrą i naczelnym dowództwem Wehrmachtu, w okres strategicznej dezinformacji i wielkich operacji wywiadowczych w Anglii i na kontynencie.



# WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

**W**SIEDLI do samochodu Gifforda. Bankier myślał już teraz tylko o tym, aby mieć to wszystko za sobą. Nie będzie odgrywał roli bohatera. W żadnym wypadku nie może narazić swojej rodziny. Był przekonany, że bandyta, który został u niego w domu nie zawaha się skorzystać z broni.

Dojeżdżając boczną drogą do autostrady, Gifford po raz pierwszy zdał sobie sprawę, że mieszkają właściwie na odludziu. Bandyci musieli mieć dobre rozeznanie. Przygotowali wszystko bez pudła. Na pewno wiedzieli także o tym, że sąsiedzi opuścili swoje domki.

Podróż do miasta odbyła się w milczeniu. Gifford zdawał sobie sprawę, że siedzący obok niego bandyta nieprzypadkowo trzyma prawą dłoń w kieszeni.

Zatrzymał samochód w bocznej ulicy i zaparkował. Weszli do banku przez nikogo nie zauważeni. Zasłony były opuszczone i żadne spojrzenie wścibskiego przechodnia nie zdołałoby zaobserwować tego, co działo się w banku.

— Ośma dziesiąt. Wszystko zgodnie z planem, mruknął do siebie bandyta.

— Co się stanie z moją rodziną, jeśli nie zdążymy wrócić na czas?, spytał Gifford. Zrobił przy tym krok w kierunku bandyty. Ten podniósł natychmiast rewolwer i wycelował go w bankiera.

— Proszę się pośpieszyć, mister Gifford. Oczywiście, jeśli panu zależy na życiu rodziny. Niech pan nie prowokuje losu, a więc jazda zabierajmy się do najważniejszego!

Gifford otworzył stalowe szafy i zaczął pakować banknoty do obszernej, lnianej torby, którą rzucił mu bandyta. Banknoty były tylko posegregowane według wielkości, dopiero kiedy zamykano je w skarbcu sporządzano ewidencję numerów. O tym także bandyci musieli wiedzieć.

Cała operacja trwała dziesięć minut.

— Chciałbym pana jeszcze ostrzec, Gifford. W żadnym wypadku nie dopuszczę do tego abym stracił pieniądze. Jeśli zajdzie konieczność będę do pana strzelał. To chyba jasne!? A więc gdyby jakiś pański znajomy wszedł nam w parę, musi pan go spławić. Stanowczo i bez wzbudzania podejrzeń. A teraz, na wszelki wypadek, proszę mi dać klucze od samochodu. Muszę sobie zabezpieczyć możliwość ucieczki pańskim wozem. No, na wypadek gdyby pan leżał w kałuży krwi.

Gifford poczuł paraliżujący lęk. Ten gangster nie wygląda na takiego co rzuca słowa na wiatr. Wręczył mu więc kluczyki.

Dotarli do wozu bez przeszkód. O tej porze dnia ulice były puste. Gifford przeklinał w duchu zwyczaj tego miasteczka i naiwność jego mieszkańców. Nieliczni przechodnie nie dostrzegli niczego nadzwyczajnego w tym, że on, Gifford, wychodzi o tak wczesnej po-

rze z banku i to w towarzystwie nieznanego. Nawet gdyby któryś z nich nabral jakiegoś podejrzenia i tak niewiele by to pomogło. Cała policja składała się z dwóch starszków tuż przed emeryturą. Z pewnością nie zdołaliby sprostać sytuacji w jakiej się znalazł.

Bandyta oddał Giffordowi kluczyki. Niebawem znaleźli się znowu na autostradzie. Gifford czuł wrastający niepokój. Coraz bardziej trwożne myśli zaprzątały jego uwagę. Co stanie się, kiedy już wróci do domu? Czy bandyci zabiorą pieniądze i znikną? Oczywiście posłużą się jego wozem, przetrną połączenia telefoniczne, obezwładnią całą rodzinę... Ale czy tylko? Gifford nie zdobył się na odwagę, by odpowiedzieć sobie na to ostatnie pytanie. Czy po gangsterach można się spodziewać, że dotrzymają warunków umowy?

Zatopiony w myślach Gifford nie zauważył, że wskazówka szybkościomierza pnie się w górę. Jechał jak w transie. Jak uchronić swoją rodzinę od grożącego jej śmiertelnego niebezpieczeństwa? Oto dylemat, na który musiał znaleźć odpowiedź.

— Przecież teraz musimy skrócić w prawo! Ostry głos bandyty wyrwał Gifforda z zamyślenia. Rzeczywiście, nie zauważył, że zbliżyli się do odgałęzienia drogi, prowadzącej do domu.

**Z**AREAGOWAŁ instynktownie. Skreślił gwałtownie kierownicę. Nie zdążył wyhamować.

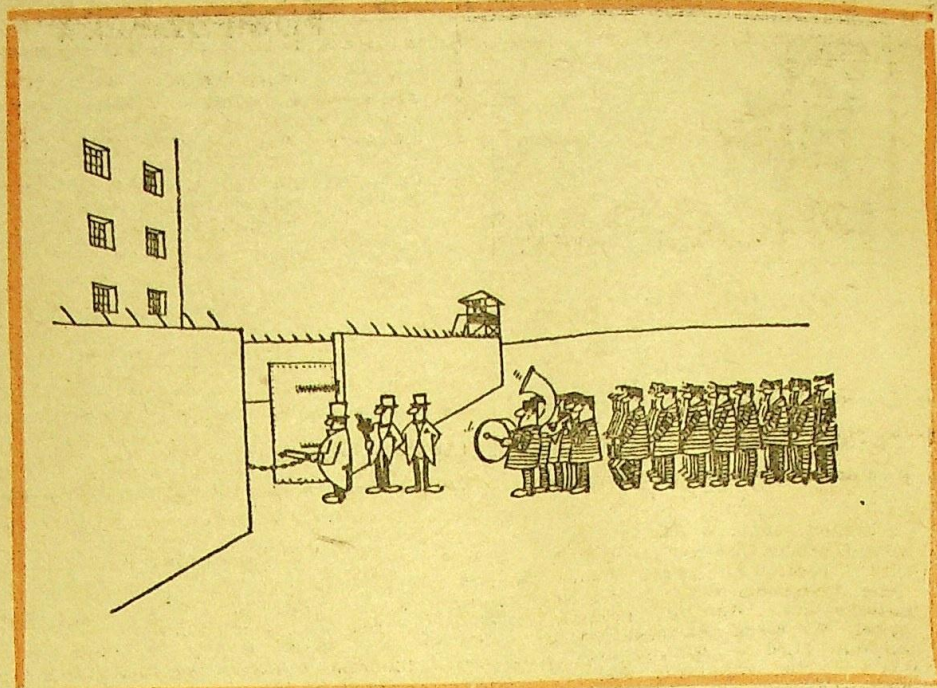
Zakręt był zbyt ostry, a szybkość za duża. Samochód poszedł w poślizg. Dopiero teraz Gifford nacisnął gwałtownie na hamulec. Niewiele to już pomogło. Pęd wyrzucił wóz z drogi w pobliskie krzaki. Kilka lekkich uderzeń, a później silniejsze o drzewo.

Wszystko to działo się błyskawicznie. Gifford uderzył głową o boczne drzwi. Na dobrą chwilę stracił przytomność. Kiedy doszedł do siebie spojrzał na siedzenie obok. Ciało bandyty leżało w nienaturalnej pozycji. Na zakrwawionej twarzy zastygł grymas przerażenia. Nie żyje, pomyślał Gifford. Następnie spojrzał na zegarek. Była dziewiąta dziesiąt.

Odpiął pas bezpieczeństwa i wysiadł z wozu. Z trudem tylko otworzył drugie drzwi. Wyciągnął bandytę, a następnie sięgnął po jego rewolwer.

Miał szczęście, że wsiadając do wozu odruchowo zapiał pas bezpieczeństwa. Bandyta czuł się widocznie zbyt pewnie i nie zrobił tego. To uratowało Gifforda.

Nie było chwili do stracenia. Jaką decyzję powinien teraz podjąć? Czy wrócić na autostradę i zatrzymać jakiś samochód? A jeśli nie zdąży na czas? Przecież teraz liczyła się każda minuta! Czy powinien zabrać pieniądze i wytłumaczyć temu drugiemu bandycie co się stało? A jeśli tamten nie uwierzy i pomyśli, że to jakaś pułapka? Przede wszystkim musi się zająć swoją rodziną, musi być tam, przy



swoich najbliższych. Lęk o ich życie zadecydował.

Trzymając rewolwer w garści Gifford ruszył biegiem w kierunku domu. Zatrzymał się jednak w pewnej odległości i wykorzystując bliskość lasu, podchodził teraz ostrożnie. Powinien wymyślić jakiś plan. Jakiś możliwie niezawodny plan działania. Ten młody bandyta jest nerwowy i nieobliczalny. Najmniejsza nieostrożność może się tragicznie zakończyć. Gdyby spróbować wejść przez piwnicę? Ale czy podejrzany szmer nie wywoła morderczej reakcji?

Nagły strzał przerwał ciszę. Gifford instynktownie padł na ziemię. Spojrzał na zegarek. Była dziewiąta dziesiąt. Jak to się mogło stać? Ależ tak, oczywiście, w czasie wypadku zegarek stanął. A więc, która mogła być teraz godzina? Co się stało tam, w domu?

Gifford działał teraz po desperacku. Nie myślał o własnym bezpieczeństwie. Musi obronić swoją rodzinę!

Błyskawicznie pokonał przeszczerzeń dzielącą go od domu. Z impetem wpadł na ganek, szarpnął za klamkę. Na szczęście drzwi były otwarte. Nagle znalazł się o kilka metrów przed bandytą. Natychmiast nacisnął na spust rewolweru. Raz, drugi, trzeci...

Bandyta zachwiał się i runął na ziemię.

Gifford stał przez moment jak osłupiały. Jaki widok zastanie w pokoju? Myśl ta przeraziła go. Był pewny, że słyszał tylko jeden strzał. Do kogo był wymierzony?

Wolnym krokiem ruszył w kierunku pokoju.

Helena siedziała w fotelu jakby sparaliżowana ze strachu. Przywarł do niej. Żył — to najważniejsze.

— Gdzie są dzieci?  
Helena zrobiła kilka gwałtownych, głębokich oddechów. Jej zdumione spojrzenie natrafiło na re-

wolwer w ręku męża.

— Dzieci są na górze, powiedziała tak cicho, że Gifford ledwo dosłyszał.

— Czy nic się im nie stało? Są zdrowe i całe?

— Tak, tak. Och, Mel uciekajmy!

**G**IFFORD odrzucił rewolwer i zamknął żonę w swoich ramionach.

— Nie bój się, już nam nic nie grozi. Uspokój się, teraz już wszystko w porządku...

— Ale co się stało? Mel, jak sobie poradziłeś z tymi bandytami? Wszystko stało się tak gwałtownie, że nie mogę tego zrozumieć.

— Usłyszałem strzał i pomyślałem, to znaczy prawdę mówiąc nawet nie zdążyłem pomyśleć... Działalem instynktownie, desperacko. Wiedziałem tylko, że muszę was obronić. Ten strzał...

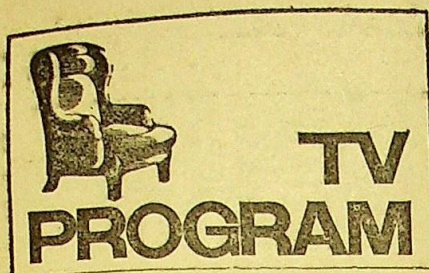
— Nie zapomnę tej godziny, Mel. W ostatnich minutach bandyta stawiał się coraz bardziej nerwowy. Spoglądał raz po raz na zegarek. Wygrażał nam rewolwerem.

— Ale dlaczego strzelił? Do kogo?

— Stał cały czas przy oknie. Obserwował drogę. Nagle wykrzyknął, że zauważył coś na skraju lasu. Był pewny, że to policja. Widziałam także i nawet usiłowałam go przekonać, że to na pewno jeleń. Nie wierzył mi...







22-28. XI. 1974

## PIĄTEK

9.00 — Najważniejszy dzień w życiu — „Karuzela”. 15.55 — Nurt — Filozofia. 16.30 — DTV. 16.40 — Pora na Telefora. 17.15 — „Suomi znaczący Finlandia”. 17.55 — Poradnia młodych. 18.15 — Dla młodzieży — „Serce”. 18.30 — Rozmaitości (Wrocław). 18.50 — Fakty, opinie, hipotezy. Historia biblijna cz. 4. 19.30 — DTV. 20.20 — Teatr TV; Cyprian Kamil Norwid; „Noc tysięczna druga”. Obsada: Anna Lutosławska Edmund Fetting, Stefan Rydel, Wojciech Ziętarski. 21.20 — Panorama. 21.50 — Wiadomości sportowe. 22.00 — Nie zapomnij mnie — pieśni wiośkie śpiewa Tomasz Dąbrowski. 22.30 — DTV.

### Program II

17.25 — Charles Schuman; „Wariacje amerykańskie” w wyk. WOSPRITV. 17.50 — Język niemiecki. 18.15 — Mała encyklopedia zwierząt. „Tygrys, puma, jaguar”. 18.50 — City na wsi. Pr. public. 19.30 — DTV. 20.20 — „Morze w ogniu” — radz. film fab. 22.35 — Test. 22.55 — Nurt — Filozofia. 23.25 — 24 godziny. 23.35 — Jęz. rosyjski.

## SOBOTA

10.30 — „Morze w ogniu” — radz. film fab. 13.50 — Na opolskiej ziemi. 14.20 — Magazyn wojewódzki. 14.40 — TV informator wydawniczy. 15.00 — Puchar Interwizji w gimnastyce artystycznej. 17.00 — DTV. 17.10 — Sobótka. 17.30 — Dla młodzieży; Studio odkrywców. 18.00 — Światłoczuły notatnik. 18.30 — Pegaz. 19.30 — Monitor. 20.20 — „Córki Joshua Cabe” — film fab. USA. 21.35 — Aleksander Fredro — „Koncert” — intermezzo w 1 akcie. Wyk. Magda Zawadzka Bogdan Łazuka, Zdzisław Mrożewski, oraz tancerze Teatru Wielkiego w W-wie. 22.10 — DTV. 22.25 — Wiadomości sportowe. 22.40 — 720 stopni wokół Nati Mistral i zespołu „The pop Top’s” — hiszp. pr. rozrywk.

### Program II

16.55 — Spotkanie ze sztuką — „Amator — kto to jest?”. 17.40 — Zakłady, których nie było — Odra. Pr. public. 18.10 — Gra Idil Biret — pianistka turecka. 18.35 — „Z kamera przez świat” — filmy TV radz. 19.30 — Monitor. 20.20 — Teatr rozrywkowy; Walentyn Katajew — „Zaczysny pensionat”. 21.20 — 24 godziny. 21.30 — Wieczór autorski.

## NIEDZIELA

8.40 — Bieg po zdrowie. 9.00 — Telere-nek. 10.15 — Antena. 10.35 — Drogi zwycięstwa. 12.40 — DTV. 13.00 — Spotkanie w gminie. 13.20 — Piosenka dla ciebie. 14.10 — Dla dzieci — Wojciech Bogusławski — „Lodoiska”. 14.50 — Nie tylko dla pań. 15.20 — Bank miast — Srem — Międzyrzecz. 16.35 — Mały Lotek. 16.50 — Lektury Pegaza. 17.05 — Sprawozdawczy Magazyn Sportowy. 18.05 — Bank miast. 18.25 — Tele-echo. 19.30 — DTV. 20.20 — Bajka dla dorosłych. 20.25 — „Puccini” — cz. I włoskiego filmu ser. (patrz Proponujemy). 21.25 — Bank miast. 22.00 — Recital Czesława Niemena. 22.30 — Informacyjny Magazyn Sportowy.

### Program II

13.10 — Spotkanie z Warszawą. 13.40 — Ludzie z pieśnią — prof. Tadeusz Kobusiewicz. 14.10 — „Madame Irene” — widowisko słowno-muz. wg romansów Aleksandra Wertyńskiego. 14.50 — 30 lat TPPR. 15.30 — Militaria, obronność, nowoczesność. 16.00 — Puchar Interwizji w gimnastyce artystycznej z Sofii. 17.30 — „A piosenka tak ludziom potrzebna” — Spotkanie z Maria Pachnienko. 17.55 — Świat, obyczaje, polityka. 18.25 — „Ojciec Goriot” — odc. pt. „Mandaryn” — ser. film ang. 19.30 — DTV i wyniki Totka. 20.20 — Gra orkiestra Karola Veldauffa. 21.00 — Teatr faktu: „Zawisza Czarny”. 21.45 — Klub filmowy; „Objazd” — fab. film bulg.

# proponujemy

Pięcioczęściowy serial włoski „PUCCINI”. Jest to biografia jednego z najwybitniejszych kompozytorów świata twórcy popularnych oper: „Manon Lescaut”, „Cyganka”, „Tosca”, „Madame Butterfly”, „Turandot”. Serial opowiada o życiu osobistym kompozytora, jego trudnym usposobieniu, bowiem Giacomo Puccini był wielkim egocentrykiem i hipochondrykiem toteż często popadał w konflikty z otoczeniem. Odnosił on w życiu wiele sukcesów, ale przeżył i gorzkie porażki. Film jest zrealizowany na podstawie faktów historycznych, bez upiększania i idealizowania postaci wielkiego twórcy. Zadbano również o wierne przedstawienie epoki i włoskiego środowiska artystycznego z przełomu XIX i XX wieku. W roli tytułowej wystąpi Alberto Lionello. W serialu zobaczymy także wielkich artystów operowych naszych czasów Mario del Monaco, Annę Moffo, Gianni Rajmondi i Tito Gobbi.

## PONIEDZIAŁEK

15.55 — Nurt. 16.30 — DTV. 16.40 — Zwierzyńce. 17.30 — Echo stadionu. 17.35 — Rozmaitości (Wr.). 18.45 — Szare na złote. 19.30 — DTV. 20.20 — Teatr TV. A Czechow „Trzy siostry”. Obsada: Ewa Ziętek Władysław Kowalski, Zbigniew Zapasiewicz i inni. 22.20 — Spotkanie w drodze. 23.05 — DTV. 23.20 — Oferty.

### Program II

Dzień TV Jugosławijskiej. 17.05 — Jugosławia dziś. 17.30 — Malarki z Uzdin — rep. 18.15 — „Metamorfozy”. 18.25 — Nie tylko Fiat. 18.45 — Pieśni i tańce. 19.30 — DTV. 20.20 — Sport u sąsiadów. 20.55 — „Kwiaty jesieni” — film fabul. 22.40 — Zakochanie dnia. 22.45 — 24 godziny. 22.55 — Nurt.

## WTOREK

8.50 — „Puccini” — film seryjny (odc. I). 10.00 — „Arsen Lupin” — film ser. 16.30 — DTV. 16.40 — J. Porazińska — „Baśń o Raduni”. 17.10 — Spacerkiem po kinach 17.20 — Studio TV młodych. 18.20 — Rozmaitości (Wr.). 18.40 — Komu hektary. 19.00 — Przypominamy radzimy. 19.05 — Muzyka i Merkury. 19.10 — Wystąpienie ambasadora Mongolskiej Republiki Ludowej z okazji 50 rocznicy powstania państwa. 20.20 — „Arsen Lupin”. 21.10 — Wiadomości sportowe. 21.20 — Świat i Polska. 22.05 — „Oni i one czyli Pro Contra”. 22.35 — DTV.

### Program II

17.00 — Decyzje 15-latków. 17.30 — Jęz. angielski. 18.00 — Zagraniczny film dokumentalny. 18.50 — Ludzie nauki — prof. dr Tadeusz Riedel. 19.30 — DTV. 20.20 — Dziecko w świecie dorosłych. 20.55 — Przez muzyczne 30-lecie — Tadeusz Baird. 21.40 — 24 godziny. 21.50 — „Oskarżenie” — film prod. fińskiej. 23.00 — Jęz. niemiecki.

## ŚRODA

10.30 — Aktorzy filmu radz.; „Hamlet” (tytułową rolę gra Inokentyj Smoktunowski. 15.55 — Nurt. 16.30 — DTV. 16.40 — Dla młodych widzów „Szperacze”. 17.10 — Informacje towarzyszące. 17.20 — Mały Lotek. 17.30 — „Artur Becker” — odc. 5. 18.40 — Rozmaitości (Wr.). 19.00 — Nocna zmiana. 19.30 — DTV. 20.20 — „Hamlet” — film radz. 22.00 — DTV.

### Program II

17.25 — Jęz. francuski. 17.55 — „Kto przyniesie szczęście neofytowi”. 18.25 — „Sąsiedzi”. 18.45 — Godzina Orfeusza. 19.30 — DTV. 20.20 — Informator turystyczny. 20.50 — „Mężczyźni opowiadają” — film weg. 22.20 — 24 godziny. 22.30 — Nurt. 23.00 — Jęz. angielski.

## CZWARTEK

10.00 — „Iskra” — radz. film fab. 16.30 — DTV. 16.40 — Ekran z bratkiem. 17.35 — Muzyka młodzieży świata. 18.05 — Rozmaitości (Wr.). 18.25 — Patrol — rep. 18.55 — Test. 19.30 — DTV. 20.20 — Teatr Kobra — John Villard — „Noc strachu”. Wyk. Joanna Jedryka, Barbara Ludwiżanka, Zofia Rysiówna, Hanna Zembruska, Igor Smiałowski i Henryk Boukołowski. 21.35 — Wiadomości sportowe. 21.45 — Listy i polityka. 22.15 — DTV. 22.30 — Spotkanie z Marią w Farach.

### Program II

17.30 — Jęz. rosyjski. 18.00 — Kurpie w puszczy zielonej. 18.30 — Styl życia. 19.00 — Kalejdoskop sportowy. 19.30 — DTV. 20.20 — Spotkanie z artystami kubańskimi. 20.45 — Ocalić od zapomnienia. 21.15 — 24 godziny. 21.35 — „Elżbieta królowa Anglii” odc. II — „Konkury”. 23.05 — Jęz. francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



# GWIAZDY MÓWIA...

22-28. XI. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

### BARAN 21 III-20 IV



Chyba zbyt często pozwalasz się wyręczać — zdaje się, że sprawia ci to nawet przyjemność. Uważaj dobrze, żeby role się nie odwróciły, bowiem mimo twojego przekonania o niezależności, ktoś ma na ciebie silny wpływ.

### BYK 21 IV-21 V



Ostatnio lubisz zabierać głos na różne tematy i publiczne wystąpienia sprawiają ci niemałą frajdę. Zastanów się jednak, czy zawsze to co mówisz jest do końca przemyślane i czy nie za często narażasz się na ironiczne uśmiechy.

### BLIŹNIĘTA 22 V-21 VI



Twoja ciekawość nie daje ci spokoju; w rezultacie może to stać się powodem ostrego starcia. Uważaj też, by nie dawać wiary przypadkowym plotkom i zasyłanym anegdotom — masz do tego ostatnimi czasy skłonności.

### RAK 22 VI-22 VII



Dobrze wiesz, czego teraz możesz oczekiwać i że twoje postępowanie powinno zmierzać właśnie w tym kierunku, jaki został ci pośrednio narzucony. Bezcelowe jest więc oczekiwanie na nie wiadomo jaki cud.

### LEW 23 VII-22 VIII



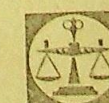
Nie spodziewaj się, że tak łatwo pozbedziesz się problemu, który nie jest ci wygodny. Jeszcze trochę trzeba się pomęczyć — rozwiązanie sprawy jest tak bliskie, że naprawdę warto zdobyć się na jeszcze trochę cierpliwości.

### PANNA 23 VIII-22 IX



Na razie nie staraj się nic zmieniać. Twoje marzenia są bardzo efektowne i bardzo nierealne — jak przystało na marzenia. Ale to nie powód, by robić nieprzemyślane kroki i podejmować bezsensowne decyzje.

### WAGA 23 IX-23 X



Masz znakomitą sytuację, by przeformować swoje plany. Dobrze przeprowadzony atak, logiczne udowodnienie słuszności dadzą ci do ręki karty, na które czekasz od dawna. Czy tylko potrafisz je właściwie wykorzystać?

### SKORPION 24 X-22 XI



Sprawy rodzinne, które ostatnio są twoją wielką troską, ułożą się bardzo dobrze. Nagły wyjazd, jaki trzeba bę-

dzie niedługo odbyć, stanie się dla ciebie znakomitą okazją do zrealizowania dawnego zamiaru.

### STRZELEC 23 XI-21 XII



Twoja sytuacja jest bardzo korzystna, chociaż tak usilnie w to wątpisz. Jeżeli niczego nie popsujesz jakimś nieprzemyślanym posunięciem, bardzo szybko osiągniesz postawiony przed sobą cel.

### KOZIOROŻEC 22 XII-20 I



Trochę błędzisz. Jest to zapewne winą tego, że usiłujesz dokonać czegoś — czegokolwiek — za wszelką cenę, mając przed sobą nie bardzo jasny obraz własnych zamierzeń. W drugiej połowie tygodnia spotkanie, które pozostawi po sobie niepokój...

### WODNIK 21 I-20 II

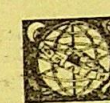


Wystarczy ci mały, ale rozsądnie zaplanowany wypoczynek, by odzyskać dobrą formę. Pamiętaj jednak, na przyszłość, by nie szafować zbyt hojnie swoimi siłami i nie forsować się dla powodów małej wagi.

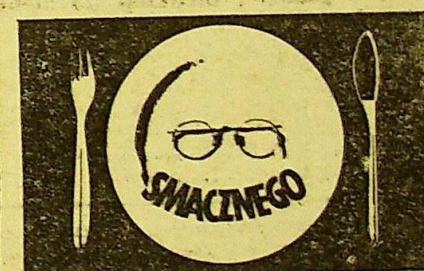
### RYBY 21 II-20 III



Twoje oczekiwanie nie będzie już długo trwało, bądź dobrej myśli. W tym tygodniu dom twój odwiedzą niespodziewani goście, którym należy poświęcić wiele uwagi i dla których trzeba mieć zawsze uśmiech.



Rada dla wszystkich. Już w sobotę może Cię spotkać przykra niespodzianka, gdy w kiosku nie dostaniesz „Konkreto”. Bez wahania załatw prenumeratę. Warunki znajdziesz na stronie 2.



### WĄTRÓBKA NA SPOSÓB WŁOSKI

Przygotuj na osobę plaster wątroby o wadze około 15 dkg. Każdy plaster natrzyj mieszkanką z jednej sporej u-tartej cebuli i szczypty suszonego estragonu i szalwii. Natarte plasty zawij w papier pergaminowy lub folię aluminiową i włóż na parter lodówki na około pół godziny. Po tym czasie każdy plaster wątroбки opróżz solą i mielonym pieprzem, maczaj kolejno w mące, ubitym widelcem jajku i tartej bułce, a następnie smaż na silnie podgrzanym oleju jadalnym po 4-5 minut z każdej strony. Podawaj na ogrzonym półmisku, z makaronem włoskim okraszonym masłem i posypanym żółtym serem.

# ogłoszenia drobne

Zamienię mieszkanie (M-3) w Wałbrzychu na podobne w Lubinie. Wiadomość, telefon 425-92. g 041693

Modne suknie ślubne i welony poleca wypożyczalnia — C. Gaca, Lubin, Kopernika 6. g 041688

Zamienię mieszkanie kwaterekowe (2 pokoje, kuchnia) w Wałbrzychu na podobne w Lubinie. Wiadomość: Wałbrzych ul. Psie Pole 29/1. g 041694



## Orbity gwiazd

ALICE I ELLEN KES-  
SLER, popularne bliźniacz-  
ki—tancerki (Studio Uno)  
zainwestowały 750 tysięcy  
marek zachodnich w przed-  
sięwzięcia budowlane. Nie-  
stety, straciły na tej tran-  
sakcji 100 tysięcy marek.  
Sprawa wyądowała w są-  
dzie.

BOB DYLAN, popularny twórca protest-songów, rozstaje się ze swoją żoną. Przyczyną jest ta „druga” Zona Dylana nie zgłosiła protestu.

ROBERT HOSSEIN, po przebyciu ciężkiej katastrofy samochodowej, w której zginęła jego narzeczona, znowu powrócił do pracy. Nowy film, z jego udziałem, nosi tytuł „Fata Morgana”

CLAUDE CHABROL no-  
kręcił swój drugi film.  
reklamowy W głównej roli  
występuje jego 11-letni syn,  
Tomasz. Opowiada on za-  
bawne historyjki ze swego  
dzieciństwa, zającąc się  
przty tym makaronem.

## WENUS POLSKA



**Tadeusz Napadlo - Refleksy**



Carlos Monzon, bokserski mistrz świata w wadze średniej, wystąpi w nowej roli. Argentynczyk objął główną rolę w filmie „La Mary”. Jego partnerką będzie Susana Gimenez. Spore partie filmu wyrażają tendencje antykonfekcyjne. Miłosne sceny, miejmy nadzieję, nie obniżą kondycji bokserskiej Carlosa. W najbliższym czasie ma on bowiem zamiar bronić tytułu mistrza świata.

## „Waterloo“

Szwedzki pop-kwartet „Abba” zarobił na piosence „Waterloo” w ciągu sześciu miesięcy okragle 2 miliony koron. Muzycy nie stali się jednak milionerami. Po uczciwym podziale, wziął w nim udział oczywiście ich menager, i po potrąceniu wysokiego w Szwecji podatku, pozostało dla każdego członka zespołu po 115 tysięcy koron. Słowem — Waterloo.

# Nareszcie sobie popieprzy

Stanley Barwick przeszedł wreszcie na emeryturę. Przez 44 lata pracy odmawiać sobie musiał wszelkich ostych przypraw, aby nie stępieć wrażliwości podniebienia. Barwick był bowiem urzędowym, londyńskim kiperem wody pitnej.

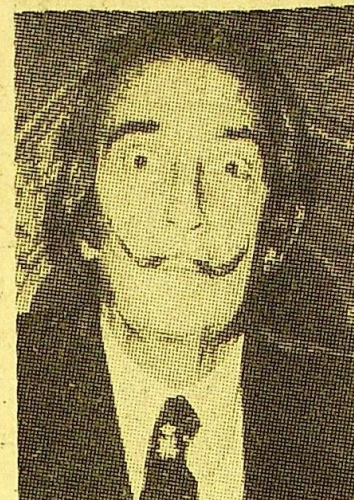
## Szczęśliwa trzynastka

Sławny paryski teatr re-  
wuiowy „Folies Bergère”  
istnieje już od 86 lat. Nie  
trzeba dodawać, że były to  
lata pełne sukcesów. Jak  
twierdzą wtajemniczeni, te-  
atr zawdzięcza to „13”  
Tyle bowiem liter mieści się  
w nazwie. Zgodnie z tra-  
dycją, każdy tytuł nowej  
rewii składać się musi rów-  
nież z trzynastu liter. „13”  
pechowa? Udowadniały do-  
bitnie, że tak nie jest”  
oświadczyła czołowa tancer-  
ka „Folies Bergère” Liliana  
Monteveschi.



## Rece przy sobie

Męski i brutalny Lee Marvin („Zbieg z Alcatraz”, „Zawodowcy”) odrzucił kilka ról filmowych z dość zaskakującym uzasadnieniem: Jest w nich za dużo niepotrzebnych, gwałtownych scen. Jego żona, Pamela, prosiła go bowiem aby w przyszłych rolach trzymał raczej ręce przy sobie...



Ekscentryczny geniusz malarski, Salvador Dali sprzedał pewnemu wielbielowi swego talentu w Ameryce jeden włos ze swoich „antenowych” włosów. Cena — 5 tysięcy dolarów. „Żądałem tylko tyle, ponieważ transakcja odbyła się między przyjaciółmi” — oświadczył malarz. Na pytanie dziennikarza, czy w przyszłości zamierza żyć ze sprzedaży włosów surrealisty odpowiedział: To niewątpliwie kusząca perspektywa. Poczekam jednak aż moje włosy osiągną wyższą cenę, w przeciwnym wypadku musiałbym obniżyć swoją stopę życiową.

Pamietasz Capri...

Ta przedwojenna, popularna piosenka nabierze nowej aktualności. Romantyczna wyspa Capri ma być zabudowana betonowymi wysokościami. Plany przewidują postawienie hoteli o łącznej ilości 7 tysięcy pokoi. Magistrat wyspy wydał już odpowiednie zezwolenie. Wynagada ono jednak zatwierdzenia przez rząd regionalny. Przeciwno temu „betonowemu zamachowi” złożył ostry protest włoski związek ochrony środowiska. Niestety, bezskutecznie. Betonowe bloki zajmą większą część plantacji oliwkowych i winnic. A one między innymi stanowią o malowniczości Capri.

## 02 KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — przyznanie racji; 5 — okolica głowy; 8 — ptak zaroślowy terenów wilgotnych; 9 — postać z „Pana Tadeusza”; 10 — lecznicza bylina afrykańska; 11 — gra w tea trze; 12 — pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 33; 15 — grecka bogini mądrości; 18 — wiosną spływa rzeką; 20 — narzędzie do wiercenia; 21 — budowla wodna; 22 — ptak leśno-parkowy z rzędu wróblowatych; 24 — skała; 27 — hodowana dla mleka; 30 — największa malpa człokształtna; 31 — ozdobny gatunek sosny; 32 — państwo w Azji pld.; 33 — przyrząd kuchenny; 34 — podstawowe pojęcie w rachunku całkowym; 35 — umieszczać na kopercie;

; grupa wzajemnie się popierających; 28 — wyróżnienie w postaci gwiazdy, krzyża lub medalu; 29 — przejście na wyższe stanowisko.

Opr. Czesław Pańczuk  
Rozwiązanie krzyżówki z nr 45.

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru 45.  
POZIOMO. autostop; ORMO; urna;  
list; pierze; Irena; idol; Nankin, Ib-  
sen, tabor; lameta; mole, Kioto; ga-  
meta; ming; kant; agat; Tomaszów.

PIONOWO: aluminium; tangens,  
Toni; pędrak; okleina; masło; pan-  
na; ;Lermontow; nie; Itaka; elegant;  
brodacz; moment; obieg; team.

Nagrody w postaci bonów książkowych 20 złotych, za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z n-ru 45 otrzymują: Zdzisław PAPADYNIEC, ul. Bieszczadzka 25/5, 59—300 Lubin, Ewa SMALEC, ul. Lipowa 7/5, 59-310 Chocianów; Ryszard BRUD, ul. Spokojna 11/2, 59—840 Zawidów. Nagrody wysłano pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 47 mija 29 listopada br. Rozwiązania prosimy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

